



RZECZ
O MONARCHII I DYNASTYI
W POLSCE

PRZEZ

JANUSZA WOROŃCZA



Z. ARCHIWUM X. WOJ.
AD. J. CZAJKOWSKIEGO

Paris

W DRUKARNI I LITOGRAFII, MAULDE I RENOUE,
PRZY ULICY BAILLEUL, 9 i 11.

1839.

RZECZ
O MONARCHII I DYNASTYI
W POLSCE

PRZEZ

JANUSZA WIRONICZA



Paris

W DRUKARNI I LITOGRAFII, MAULDE I RENOU,
PRZY ULICY BAILLEUL, 9 i 11.

1839.

1135

WYDAWCA

WYDAWCA I DZIAŁALNOŚĆ



65546 2H

WYDAWCA I DZIAŁALNOŚĆ



WYDAWCA

WYDAWCA I DZIAŁALNOŚĆ

1935

RZECZ

O MONARCHII I DYNASTYI W POLSCE.

WSTĘP.

Potrzeba uznać władzę przed powstaniem. — O monarchii i dynastyi. —
Władza przedewszystkiem cechę trwałości mieć powinna.

Każdy dzień zbliża nas koniecznie do upragnionj chwili, w której Naród ze spisku i tajemnej zmowy do jawnego przechodząc powstania, obecny bierny opór, przeciw wynarodowieniu zamieni na otwartą walkę o niepodległość.

Gwałtowne systematyczne dążenie trzech mocarstw do spiesznego zagładzenia nie tylko społeczności ale i polskiego plemienia — tudzież coraz głośniejsz objawiająca się dążność Polaków do nowego powstania, nie pozwalają w tój mierze wątpliwości.

Uprzednio sobie samym wyjaśnić, ostatecznie oznaczyć wszelkie wewnętrzne i zewnętrzne odrodzenia się naszego warunki, jest zadaniem upływającego zawieszenia broni. — Że o tój potrzebie przed powstaniem 1830 roku przepomniano, obecnie srogo przypłaca Polska.

Często, od ostatniego powstania powtarzane zdanie : « *pierwej byđź a potem jak byđź* » wydaje się nam, zupełnie nie loicznym.

Potępiamy, zaiste, tych co nietroszcząc się o środki odzyskania niepodległości, zaczynają od sporów, nad sposobem jakim

Polska odzyskanęj niepodległości używać powinna — tych, co marząc o wolności, zapominają o powstaniu. Lecz chcieć mocą zdania tego, wyklinać jako szkodliwy, wyłączać jako niewczesny, wszelki rozbiór a tćm samćm przyjęcie myśli organicznej w odradzającćj się Polsce, jest zarówno fałszywćm w zasadzie, jak zgubnćm w skutku.

Przypuścić że powstanie nie potrzebuje organicznej myśli, że się dopełnić może samą akcją fizycznćj siły, jest to zdać bezwzględnie skutek takowego na los, na *fatum*. Każde prywatne przedsięwzięcie ulega przecie pewnym organicznym warunkom; jakżć dopuścić że najważniejsza sprawa Narodu bez takowych obejść się może: cóż dopiero gdy mowa o Narodzie wielkim, rozebrany, rozbitym na tyle czćści, i o połączeniu tychże w jedno wielkie działanie. Kilkanaście wieków istnienia Narodu Polskiego, jego chwała, zasługa w Europie, klęski, rozbiory, siedemdziesięcioletnia niewola i tylokrotne powstania, miałyby to bydź drobne i nic nieznaczące fakta, bez związku z sobą ani wpływu na przyszłość? Lecz jeżeli rzeczonym wypadkom należną wartość przyznamy, wtedy samą już mocą koniecznego następstwa przyznać także musimy, że odzyskanie niepodległości, pod nieuchronną karą nowego upadku, ulegać musi pewnym organicznym z przeszłości wypływającym warunkom. Naród który takich warunków, takich faktów zyjących nie umie zrozumieć, uznać i stanowczo się do nich przywiązać, odrzuca samochćć narzędzia które mu Opatrzność do polepszenia losu podaje, buntuje się niejako przeciwko przeznaczeniu swojemu. — Rozważać te warunki i wyjaśniać, nie jest przeto rzeczą zbyteczną, owszem jest wyraźnym każdego prawego obywatela obowiązkiem, główną narodu całego potrzebą.

Aby następne powstanie, to jest: użycie wszystkich resursów Narodu przeciw najezdnikom skutecznie prowadzonćm bydź mogło, — aby siła fizyczna w z pełności bez zawady działała, potrzeba aby główna jćj sprężyna wzmogła się do najwyższego

stopnia. Dwudziesto milionowemu ludowi, walecznemu z walecznych, na sile fizycznej zbywać nie może; zamożność zaś polskiego kraju w zboże, dobytek i żelazo, tudzież mocne, bo bożą ręką zbudowane warownie w górach, bagnach i lasach, bojnie starczą narzędzi téj sile fizycznej. Pod względem *sily moralnej*, na żądzy niepodległości, na zawziętości do najezd-nika, nic już zyskać nie możemy; potrzeba nam jeszcze dokładnej siebie samych znajomości — publicznego niejako sumienia. Dokładna tylko wiedza siebie samych, nadać może ufność w narodowe środki, a dopełniwszy summy moralnej sily, upewnić pomyślne użycie sily fizycznej.

Obraz któryby wiernie, dobitnie, w sposób każdemu przystępny, przedstawiając *moralną narodu istotę*, nastrecał pewne i niezawodne wnioski, powinien by stanowić jedną skończoną całość, jakiej dotąd w żadnej polskiej nie widzimy książce. Zastąpić ten niedostatek nieczujemy w sobie powołania; traktując wszakże pojedyncze zadania, w bezpośrednim widoku insurekcyi, może potrafimy pożądaną wywołać całość.

Przedstawialiśmy w pracach poprzednich (1) obraz sił niepodległego powstania, pod wewnętrznym i zewnętrznym względem. Dziś chcemy wytknąć organiczny środek, który jeden, dwie rzeczony siły połączyć i skuteczny im kierunek nadać może. Chcemy bliżej rozważyć, konieczność monarchicznej formy w przyszłym powstaniu, co nas następnie zniewala, do mówienia o *Dynastyi*, bez której monarchiczna forma, zostaje czerzym wyrazem, martwą literą.

Im namiętniej, im okrutniej tępią Polskę nieprzyjaciele, tém spieszniej wybuchnąć może powstanie, i nikt z pewnością zaręczyć nie zdoła, że mu następny dzień, pożądanego nie przyniesie hasła; przeto nie mamy czasu do stracenia, jeżeli się dziś nie porozumiemy, — może jutro będzie już za późno. Sko-

(1) W piśmie: „Kraj i Emigracya.”

ro zaś z drugiej strony, nikt nieokaże wyraźnego niebezpieczeństwa, z rozprawy o monarchii, o państwie polskiem, o królu własnym, nie sądziemy aby niniejszą naszą rozprawę mógł słusznie osiągnąć zarzut, *niewczesności*, który, to tylko dosięga, co w swoim czasie jedynie pożytecznym, w każdym innym byłoby szkodliwem.

Może nam odpowiedzą niektórzy « gorącej dotykacie ściany, « po co drażnić, wywoływać nowe spory. » Wzgląd ten ustąpić powinien wyraźnej korzyści, rozważenia i rozpoznania *środka*, który ponieważ niedosyć w dotychczasowych powstaniach, był rozwiniętym, przeto musi być i mniej dokładnie ocenianym. Potrzeba aby się z nim Naród wcześniej obeznał i wartość jego osądził. Bezwzględne oglądanie się na przeciwne opinie, osoby i t. p. wzgląd aby nieoburzyć jednych, aby nie zdepopularyzować drugich, wydaje się nam być źródłem przesądów, tamą wszelkiego postępu. Trwożliwość ta mianowicie w ostatniem powstaniu, sprawiła że nie naprzód nie pomyślano, nie przewidziano, a potem na nie stanowczego się nie odważono; — szło też wszystko na opak zdrowemu rozsądkowi. Korzystajmy z drogo opłaconego doświadczenia, nie lekajmy się wyrzec ostatniego słowa.

Na powstanie ogólna jest zgoda; nikt Niemcem lub Moskałem być nie chce, chodzi tylko o to, aby powstanie to nie upadło jak zeszłe, aby raz przecie, wywracając rozbiory, położyło koniec naszej niewoli.

Nie znajdzie przeciwników i ta prawda, że ostatnie powstanie lubo częściowe, wszakże nie upadło z niedostatku siły lecz z braku Władzy któraby ję użyć umiała — władza przeto silna *będzie* główną rękojmą powodzenia w przyszłym powstaniu.

W poprzednich pismach naszych (1) rozważyliśmy to zadanie i rozbierając naturę rozmaitych władz zeszłych powstań, zdawało

(1) • Kraj i Emigracya • Zeszyt pierwszy, Władza w Insurekcyi.

się nam dostrzedz , że rozlicznym tym próbom władz , niedostawało jednego warunku któryby ułatwiał (dość i tak trudne w Polsce) posłuszeństwo i uległość; to jest, że do żadnej z dotychczasowych władz , nie łączył się wyraźny żyjący *interes*, ani wielu ani jednej osoby. W pierwszych chwilach wystarczał wszystkiemu zapał wsparty poświęceniem i najwyższą bezinteresownością ; — lecz w miarę jak ten stygnął , a nic go nie zastępowało , słabnąć musiały , na nim jedynie opierające się władze.

Groźbą przestępstwu, a zapewnieniem korzyści powszechności, stoi wszelka władza : te dwie podstawy, *interes* i *kara*, są zarówno niezbędne jej istnieniu. Skoro jednej z nich niedostaje, przez to samo osłabia się druga; obie tylko wspólnie działając, zapewnić mogą skuteczność władzy. Zapał, fanatyzm, lub tym podobne namiętności, mogą chwilowo zastąpić interes, lecz gdy namiętność słabnie, musi interes zajmować ich miejsce.

Talent Władcy, może zręczniej lub dzielniej poruszać te sprężyny wszelkiej akcji, ale zastąpić żadnej z nich nie zdoła.

Każdą władzy nadać można sankcyę kary, i w tém najmniejszej nie widzimy trudności, lecz interes nie do każdej bezwzględnie można przywiązać. Przenikliwym jest każdy interes, nie utudzi go pozór. — Aby władza działać mogła na interes massy, musi nie tylko odpowiadać naturze, potrzebom, pojęciu, obyczajom Narodu, ale nadto mieć cechę *trwałości*; jakże bowiem zaufać temu co jest przelotnem, czasowem? Każda niemal dotychczasowa Władza, kusiła się o poruszenie interesu, lecz każda bezskutecznie. Kościuszko wyraźnie przemawiał w imieniu włościańskiej własności, w imieniu największej obywatelskiej równości, a przecie nie większym od innych cieszył się skutkiem. Mniemamy więc, iż aby jakkolwiek interes mógł się połączyć z władzą, potrzeba przedewszystkiem aby ona była trwałą. W powstaniu, w wojnie, trudno bezpośrednio jakiemukolwiek dogodzić interesowi, a nawet nie godzi się tém zajmo-

wać; ale trwały charakter Władzy, jest sam przez się rękojmią skutecznej opieki nad każdym sprawiedliwym interesem. Stała władza nie potrzebuje robić obietnic, nie potrzebuje formułować przyszłych korzyści, wszystkie bowiem są objęte w charakterze władzy stałej i narodowej.

W samym więc początku, powstanie trwałą władzę postawić musi, a przeto wybrać między *monarchiją* a *rzeczpospolitą*. Inaczej Władza nie tylko trwałą i skuteczną by się nie okazała, ale co najgorzej, musiałaby być pośrednią, tymczasową, transakcyjną, wahającą się między jedną a drugą formą, a tём samém mieć w swęj naturze niezdolność do działań stanowczych, ostatecznych.

I. Ogólne uwagi o *Monarchicznej* i *Republikańskiej* formie rządu.

Początek i własności monarchicznej i republikańskiej formy. — Monarchiczna forma w trzech Mocarstwach północy. — Dążenie wieku jest monarchiczne.

Pierwotną formą politycznych towarzystw, była forma monarchiczna. Ludzie najprzód ulegali mocniejszym; każdy bowiem zarówno używał swęj siły, a siła, nie każdemu zarówno służyła. Położyć tamę przemocy, równie było pierwszym celem jak i pierwszym warunkiem zawiązujących się towarzystw; że zaś, z różnorodnych tworzyły się familij, więc na wzór przyrodzonej opieki ojca nad dziećmi, musiał się tworzyć rząd jednego, aby ten wspierany połączoną siłą wszystkich, mógł położyć koniec nadużyciom mocniejszych. Każdy członek nowej społeczności, składał na jęj korzyść w ręce naczelnika, część przyrodzonej swęj wolności, aby resztę uchował od przemocy. Dążenie do równości cywilnej zawiązało ludzi w społeczność, a zrodzony wraz z człowiekiem stan familii, dał naturalne pojęcie władzy jednego.

Z rozrodzeniem się różnych plemion, hord, zrodziły się i wojny; równie chęć zdobyczy, jak instynkt własnej obrony ściślej kupiły hordy około swych naczelników: w miarę jak się mnożyły ogólne potrzeby tworzył się i stan publiczny (*l'état*). Aby tej całości zarządzać, kształciła się władza jednego, władza królewska; — prawa majestatu, dziedziczność, doskonaliły tę naturalną władzę, nie naruszając pierwotnej towarzyskiej umowy. Mogą być, i są wszyscy równi, to jest: że każdy zarówno używa swój wolności, skoro zbiorowa wszystkich siła, w jednej złożona ręce, tamuje nadużycie pojedynczej siły. Że zaś władza ta, jedynie na zbiorowej opiera się sile, przeto nie nakłania jej żaden własny interes, do większej powolności dla jednych, kosztem drugich. Wzajemny interes wiąże władzę i podwładnych. Jasna to, i z natury wzięta teoria; równie i łatwe wykonanie, jedna bowiem umowa wiąże obie, różnej natury strony — obie wzajemnym krępuje interesem. Nie masz też śladu przywileju w pierwszych monarchiach: niewolnicy byli to jeńcy wojenni, ludzie obcy, przybyli z po za obrębu umowy. Wszelkie zaś uprzywilejowane kasty, arystokracje, wyrodziły się w monarchiach dopiero z podboju.

Wrodzony ludziom instynkt konserwacyi, wstręt od przemocy, broni społeczeństwo od rozwiązania, od powrotu do stanu natury. Lecz pociąg do przyrodzonej wolności, obrażonej uległością dla władzy, nie mogąc jej zburzyć, zażądał w niej udziału. Złożona więc władza w jednym ręku, wróciła z kąd wysła, to jest: do wszystkich członków społeczności. Z monarchicznej wyrodziła się, tu i owdzie, republikancka forma; w istocie jest to faktum, że wszędzie monarchija poprzedziła republikę. Przeniesieniem władzy do massy, zyskała indywidualna każdego wolność; życie publiczne więcéj zajęło massę, ale zmąciła się jasność pierwotnej zasady: zamiast dwóch różnych, na wzajem zobowiązanych stron, została tylko jedna, zarazem zobowiązana i obowiązująca. Gdy w monarchii, społeczność porucza prze-

strzeżenie cywilnej równości, osobnej, za jej obrębem niejako zostającej władzy — w republice, społeczeństwo i ustanowienie prawa i przestrzeganie wykonania onego, razem przy sobie zatrzymuje. Za zwiększaniem indywidualnej wolności, cierpieć musiała równość cywilna czyli bezpieczeństwo osób, ten główny cel społeczeństw politycznych. Tak być musiało, bo w naturze nie masz absolutnej równości; jeden jest mocniejszy, drugi dwojaczniejszy, zdrowszy i t. p., — ujęciem więc tylko w karby, indywidualnej wolności, tak, aby nikt danej mu od natury przewagi nad drugim nie nadużywał, ostać się może równość cywilna. Skoro władza która ma tę wolność indywidualną krępować, przechodzi do całej masy narodu, słabszy i mocniejszy, równy w niej zyskują udział; że zaś mocniejszy więcej posiada środków, więc może część ich użyć, ku zważeniu szali na swą stronę. Z przewagi jednych nad drugimi, koniecznym już następstwem wyradza się ucisk jednych przez drugich. Żadna też dotąd rzeczpospolita, w krajach większych, nie istniała bez wyraźnie uprzywilejowanej klasy; wszystkie zaś, bez wyjątku, w chwilach najwyższej pomyślności wywierały ucisk kasty. W konieczności, w naturalnym następstwie republikanckiej formy, leży naruszenie cywilnej równości, leży ucisk (1) i przywilej. — I tak, zło które wcisnęło się w niektóre monarchie, skutkiem nadużycia, w republice jest koniecznym następstwem jej zasady.

Późniejsza przeto od monarchicznej, republikancka forma, mniej naturalna, więcej sztuczna w teorii, trudniejsza w wykonaniu, niezdolna dochować w całości celów towarzyskich, widocznie też mniej od monarchicznej jest doskonałą.

Dokładniejsza pod względem wewnętrznej społecznej potrzeby, monarchiczna forma, dokładniej także od republikanckiej

(1) Platon, w liczbie przymiotów jakie cechować powinny obywatela idealnej jego republiki, zaleca z obowiązku uciskanie niewolników, : (dur avec les serfs, doux avec les libres).

odpowiada przeznaczeniu swemu pod względem zewnętrznej siły, potęgi. Prawda ta nie potrzebuje dowodzenia, sama przez się jest widoczną: stała, skoncentrowana, nie ustająca nigdy, monarchiczna władza, musi więcej przedstawiać rękojmi i siły, niżeli ruchoma, rozwiedziona republikańska władza. Widziemy wprawdzie w historii podbijające rzeczypospolite. Wszakże to rozwinięcie potęgi, okupywać musiały wewnętrznym uciskiem; w miarę wywieranej większej siły na zewnątrz, musiały się na ściślejszą arystokrację wewnątrz, opierać. A nadto, same tylko w szczupłych swych obrębach używały republikańskich form; podbite zaś prowincje, rządziły okrutnym prawem wojny. Rzym był republiką w Stolicy, — w prowincjach rządził srogi prokonsul. Ściśle zaś gminowładne rzeczypospolite, zawsze były słabe, zakłócone wewnątrz, stawały się łatwą pastwą zewnętrznego najazdu, lub wewnętrznego przywłaszczenia.

« Nie czyńcie « mówił Skarga « z Królestwa Polskiego niemieckiego miasta; nie czyńcie malowanego Króla jako w Wenecji; « bo Weneckich rozumów nie macie i w jednym mieście nie siędziecie.... » tenże: « Co dzień władzy ubywa a ludzkiej « śmiałości i nadętości przybywa..... Monarchią chwalebną i « ludziom zbawienną, w Oligarchią która jest w rządach « ludzkich najgorsza i najszkodliwsza, i tu w tém Królestwie « tak szerokiem niepodobna, obracają.... Takię sprawę i ta « kiego Rządu uchowaj nas Panie Chryste!.... »

Nadużycie monarchicznej formy może doprowadzić do bezwzględного despotyzmu, lecz nie osłabia siły państwa;—republikańskiej formie grozi zawsze zupełne rozwiązanie. Przeciw monarchicznym nadużyciom łatwiejsze jest lekarstwo, siła albowiem jest zawsze w narodzie; której Król jest tylko piastunem: republikańska anarchija kiedy jej nie ratuje despotyzm, musi się skończyć obcym jarzmem; gdyż za zniszczeniem przez wewnętrzną anarchią siły stanu, nie się oprzeć nie może obcemu najazdowi.

« Jeżeli Rzeczpospolita (mówi Montesquieu) jest małą, ulegnie zewnętrznej sile, jeżeli jest wielką rozpadnie się we-
 « wnątrz: podwójne to niebezpieczeństwo grozi równie można-
 « władnej jak i gminowładnej Rzeczypospolitej — w instytu-
 « cyach jej nie masz lekarstwa na to konieczne zło. »

Podobnie, okropne skutki republikańskiego bezrządu prze-
 powiadał Skarga, mówiąc: « Z żałością i z płaczem opowiada-
 « my wam upadek wasz.... I miłość czei Bożej, i żałość dusz
 « ludzkich, i ojczyzny utrata nas sciska i sen przerywa, abyś-
 « my nie milczeli, a Pana usłuchali rozkazującego: Wołaj!
 « Wezmę wam tę Ojczyznę i wypędzę, a inszemu narodowi
 « Królestwo to dam; a wy jako wygnańcy błąkać się i tułać
 « po cudzych stronach i kątach będziecie. Niezgoda przywiedzie
 « na was niewolą, w której wolności wasze utoną i w śmiech
 « się obróćą.... I rzeciecie: Słusznie mię Pan Bóg pokarał że
 « się TATARZYNOWI temu, który mi gardło bierze kłaniam;
 « bom swoich sprawiedliwych i świętych Królów czeić *nie*
 « *chciał*. O! jako tyrana tego słuchać muszę, który na
 « Pany pobożne warczał, i ich posłuszeństwo z siebie zmia-
 « tał....! »

Wymyślono na zarządzenie temu niedostatkowi siły, związek
 federacyjny, kilku małych Rzeczypospolitych. Lecz w takim
 składzie rozrywa się całość narodu, ginie świętość Ojczyzny —
 zastępuje je drobny interes lokalny, interes miasteczka. Taki
 stan wystarczyć za ledwie może kupieckim kantorom, nigdy na-
 rodowi czującym swą godność. Widziemy do czego stan federa-
 cyjny doprowadził Niemców, w co obrócił Szwajcarów, repu-
 bliki Włoskie, południowej Ameryki i inne. Francuzi, którzy
 czują godność narodu, wartość Ojczyzny, przeciw federacyj-
 nej dążności, rozwinęli, równą co i przeciw sprzysiężonej na
 nią Europie, energiją. Połnocnej Ameryki przykład bynajmniej
 nie przemawia za stanem federacyjnym. Zjednoczone Stany
 Ameryki obchodzą się bez istotnej siły stanu, nie masz tam dotąd

ani narodu ani ludu; z czasem się on utworzy, dotąd są to jeszcze osady Europejczyków, połączone dla zarobkowania i zysku, jest to niejako osadnicze i handlowe stowarzyszenie—któremu rząd federacyjny użycza ogólnej opieki. Nie tylko każdy Stan (State) należący do zjednoczenia, ale każda niemal gmina urządza się oddzielnie, stosownie do natury swojej eksploatacy; — od federacyjnego zaś związku żąda tylko potrzebnej gwarancyi, dla zewnętrznego handlu, dla banków i t. p. Pod względem społecznym człowiek tam o tyle jest ceniony, o ile bogaty lub silny; — biada słabszemu — nie mówiąc już o okropnej czarnych niewoli. — W południowej Ameryce, gdzie więcej jest podobieństwa do narodowości, do społeczeństwa, niedostatek siły stanu tём dotkliwiej się czuć daje — wiadomy jest stan zakłócony tych nieszczęsnych rzeczpospolit.

Skompromitowały wprawdzie na północy i wschodzie, trzy mocarstwa Świętego Przymierza, formę monarchiczną. Nie jeden patrząc na rozboje i łupieztwa tych cesarzów i królów, w uczuciu swęj sprawiedliwej zgrozy, powiniął monarchiczną formę. Wszakże między monarchiczną władzą, a caryzmem, sułtanizmem Świętego Przymierza, fundamentalna zachodzi różnica. Gdzie nie ma Narodu, społeczności, tam nie może być monarchija, tam nie ma wzajemnej umowy, jest tylko prawo mocniejszego. Austria, Prusy, Imperium Wszech Rossyi, nie są monarchije, są to aglomeracje, mieszaniny wielu różnorodnych, pogwałconych społeczeństw, — są to figury jeograficzne, na które gwałtem naciągnięto obce im nazwiska. Nikt austriackiego, nikt pruskiego nie widział narodu. Panująca rodzinaw Austrii, tępiąc Narody, mordując narodowych Królów, doszła do potęgi; stoi ona sztucznem przeciw sobie użyciem rozmaitych narodowości; opiera się częścią na ciemnocie, częścią na ubóstwie ludów które ciemięży. — Prusacy są szczepem składającym Polski Naród; od dawna jedność z Polską stanowią; a chociaż pruskie państwo mieni się bydź niemieckiem, wszakże posiadłości

domu brandenburgskiego, są to łupy tu i owdzie zdobyte lub wydarte sprzymierzeńcom — niemal w trzech częściach dawne Polski posiadłości. — Jedna Moskwa ma naród, ale go tłoczy obca panująca rodzina i otaczający ją stek zbiegów i awanturników z całego świata. Dwór, stolica, wojskowa i cywilna hierarchija, obce, cudzoziemskie, tłoczą moskiewskie społeczeństwo; — gorączkowe wojenne wysilenie carstwa, przygłusza tętno moskiewskiego życia; — jeden zabór wiedzie carów do drugiego — a naród moskiewski niknie w ogromie Imperium Wszech Rosyi.

Stan poniżenia posiadłości Świętego Przymierza nie może służyć za dowód przeciw monarchicznej formie, bo w istocie jej tam nie masz — nazwisko nie stanowi rzeczy. — Tytuły królów, cesarzów Świętego Przymierza są przywłaszczeniem, uzurpacją obcych rodzin; — wspierając się one na dwuznacznej najemnika wierności i wymuszonej niechętnego poddaństwa sile, muszą łupić i rozbijać, aby utrzymać się mogły, przy posiadaniu nie swoich krajów. Nie dziw więc że w pustoszonych przez nich krajach, wśród tłumionej publicznej oświaty, nie jeden nie-szczęśny poddany, szukając lepszej dla swój Ojczyzny doli, marzył o republikańskiej formie, złorzeczył królom, bo tak nawykł nazywać swych ciemiężców.

Przeciwnie zaś, starsze, oświecześnie ludy, Francuzi i Anglicy, niszcząc zabytki podboju, obalając feudalizm, w chwilowej, namiętnej swój reakcyi, przechodziły wprawdzie przez krótkie republikańskie paroxyzmy, lecz spiesznie nie przydatną formę odrzucając, narodowe formowali monarchije. Francya przeciw krótkim republiki chwilom, dwukrotném, samodzielném obraniem, narodowej dynastyi, protestowała. Doświadczenie obaliło teoretyczne rachuby, — wykonanie doskonałych marzeń praktyczne znalazło przeszkody, każdego zaś uderza kwitnący stan i potęga dzisiejszej Francyi i Anglii. Wielkiej potrzebaby zarozumiałości lub popędliwości, aby chcieć poprawiać te dwa

celujące narody. Wszystkie też odradzające się zachodniej Enropy ludy, idą za ich przykładem; dążenie polityczne wieku, jest ściśle monarchiczne; ktoby dziś chciał republikę tworzyć, walczyłby z wiekiem, z którym nikt bezkarnie nie walczy.

II. *Konieczność monarchicznej formy w Polsce ze względu na istotę Narodu.*

Forma rządu musi odpowiadać istocie Narodu. — Niestatość losów Polski. — Wewnętrzny stosunek Narodu w różnej losu kolei. — Skuteczność władzy Królewskiej w Polsce. — Republikancka ustawa wkradła się do Polski. — Pasowanie się monarchicznej dążności z republikancką ustawą. — Konstytucya 3go Maja. — Nie masz republikanów w Polsce.

Nie może być wątpliwą prawda, którą stwierdziło doświadczenie wszystkich wieków i narodów. Nie może być w polityce obojętnym wzgląd na duch polityczny wieku. Wszakże, dla staro, zasłużonego Narodu Polskiego, który nawet pod obcym jarzmem, nieprzestał być Narodem — świętszym jest jeszcze, nad obce doświadczenie i wzory, wzgląd na własną, rodzinną istotę. Badajmy się szczerze i sumiennie czem z kolebki byliśmy, i czem dotąd jesteśmy? Żadne bowiem prawo, a tém mniej główna ustawa, nie da się bezwzględnie zimprowizować i do Narodu przylepić; takie tylko prawa przyjąć i przyswoić się dają, które odpowiadając wewnętrznej Narodów istocie, mogą one doskonalić, nie gwałcąc ich natury, obyczajów, pojęcia. Pewnik ten na doświadczeniu oparty, nie tamuje bynajmniej postępu, przeciwnie rzetelny postęp wymaga, aby ta zasada ściśle była zachowana. To tylko co jest obce, nie rodzinne, co nie jest we krwi narodu, to od razu wyrzuconem być może i powinno.

Przebiegając myślą szereg narodowych dziejów, szczególnie uderza nieznaną innym narodom, zmienność losów Polski: raz nagle i cudownym niemal sposobem, wzbija się ona do najwyż-

szego szczytu potęgi, jaśnieje blaskiem wewnętrznej pomyślności — i wnet jakby za dotknięciem czarodziejskiej laski, wpada w odmęt domowych zaburzeń i obcych najazdów. Geniuszem i dzielnością Bolesławów, wznosi się Polska; w Elbie i Sali znaczy własne granice; mocą swój potęgi, dobroczynnej opieki wpływem, przewodniczy północy i wschodowi; garną się pod jej majestat liczne ludy. Ta sama Polska w nielicznej lat kolei, rozerwana na drobne części traci ogromne kraje, i bez imienia, wśród domowej pożogi, ostatnim tchem, pasuje się z obcym najazdem. — Ledwo owionął ją duch Łokietka, a wnet się w jedno ciało zrastają rozerwane części, i jakby cudem przyodziewają uroczy obraz potęgi, pomyślności i bogactwa — obraz, z czasów Kazimierza, Króla Chłopów, który nam i pokoleniom, co już przed nami patrzyły, na obumarłą i zdziczałą postać naszej siedziby, wydaje się jako utwór bajeczny.

Po śmierci Zygmunta Augusta, ginie świetność Jagiellońskich czasów, niknie powoli zewnętrzna potęga, zakopują się w gruzach świetne grody; tłumy rolniczego ludu tłoczy jarzmo niewoli. Na próżno już dwa rycerskie geniusze Stefana i Jana III^o, (1) poczet poważnych Kanclerzów i dzielnych Hetmanów, tu i owdzie kuszą się podeprzeć z gruntu rozchcianą budowę; sława ich jak promienie zachodzącego słońca, nie ogrzewnym już przyświeca blaskiem; przemoc i ciemnota, rokosz i najazdy, panują w starodawniej dziedzinie wolności, która swym czynnym ogniem ogrzewała inne ludy, która je własnem oświecała światłem — aż zepsucie wzięło górę i wywołało rozbiory. — Wspominamy tu wydatniejsze tylko epoki, wszakże i w pośrednich, ta sama zmienność losów Polski, równie się przebija.

(1) Jan Sobieski, jeszcze Hetman, wzywał Gabinet francuzki do wspólnego ratowania Polski, « pour soustraire la République à cette sottise tyrannie d'une noblesse plébéienne, » a środkiem do tego jedynym widział zaprowadzenie i ugruntowanie, za pomocą obcą władzy monarchicznej.

Jakaż przyczyna rodzi te gwałtowne przemiany?

Widziemy że w chwilach chwały i powodzenia, Naród słuCHA porządnę władzę Królów, — a przeciwnie o ile pozwalał ją sobie podkopywać lub bezwzględnie hamować, tylokrotnie też wstrząsał się w swych podstawach. Wszak za Piastów i Jagiełłów istotna była władza Królów, ścisła monarchija a jednak pod słabszymi nieco w tych dwóch dynastjach Królami, skoro na chwilę tylko tępał hart ich władzy, folgowała siła stanu, wnet się odzywały zarody dezorganizacji. Pod elekcyjnymi już Królami gdy *odarty* z wszelkiej władzy, tron został republikanckim tylko urzędem; stajała potęga, pękały jedne po drugich wszystkie ogniwa społeczeńskiego życia, przemoc i bezprawie w całej swój ohydzie rozwlekły się po Polsce; zaginęły ze szczętem wszelkie publiczne porządki mocarstwa, stanęły otworem granice: przez półtora wieku Polska naznaczona już haniebnym piętnem przyszelego rozbioru, stała jedynie na łasce każdego najazdu, na powolności *lub* wzajemnej zazdrości sąsiadów.

Skoro więc w Polsce Królewska władza istnieniem rzeczywistém utrzymuje pomyślność i potęgę, skoro pod jej dobroczynnym wpływem lat kilku, tworzy to, na co gdzie indziej wiek usilności ledwie wystarcza; i przeciwnie, gdy najmniejszy szwank zadany jej, w samym sobie nosi karę, jakże nie widzieć że wszystkie usposobienia Narodu Polskiego robią go ściśle i koniecznie monarchicznym.

Wprawdzie Królowie wszędzie budowali potęgę, tworzyli pomyślności; lecz nigdzie tak szybko, tak skutecznie nie działała ich władza, jak w Polsce; — i nigdzie też szwank zadany Królewskiej władzy, tak śpiesznie, tak srogo, jak w Polsce, karany nie był. Ledwo bowiem, naruszono ten węzeł społeczeństwa, a natychmiast rozwiązłość rodzi rozwiązanie. Ledwie pozwolono sobie, oddzielając Króla od powszechnęj rzeczy, rozbierać Ojczyznę w teoryi, a wnet następował rozbiór w praktyce.

Surowsza w Polsce niż gdziekolwiek indziej, potrzeba królewskiej władzy, może pochodzić z czystej natury nie skalanej formacji naszego społeczeństwa. Jedna Polska w Europie nie była ani podbijającą ani podbitą; z pierwotnej swęj leśnej dzikości, od razu tworzy, improwizuje niejako społeczność. Polityczny jęj stan, monarchja, wychodzi bezpośrednio z towarzyskiej potrzeby; nie zna ona podbitego i podbijającego plemienia; — nie zna zabytku rzymskich municypalności; — władza w Polsce gruntuje ię na bezpieczeństwie osób, na miejscowych korzyściach, na swobodzie i własności.

Kiedy na około Polski krążył podbój i feudalizm: uczucie niebezpieczeństwa ściślej wiązało naród do swych królów; wzajemny ich stosunek wzrastał na zaufaniu i miłości; nie dziw też że tak zbawienne sprawiał skutki. Od razu była w Polsce potęga i swoboda, od razu była władza dla narodu, nie naród dla władzy.

Oprócz Polski, wszędzie, a mianowicie na zachodzie, nie zaraz się zjawili narodowi królowie; pierwsi władcy byli to herztowie, naczelnicy najazdu (Franków, Normanów); rozdali oni między swą starszyznę, najechaną ziemię, i rozdzielili lud najechany. Z czasem dopiero i stopniowo, przyswoili sobie opiekę nad ludem; uwalniając miasta, tworzyli naród i sami w istotnych przeistaczali się królów. W zeszłym zaledwie wieku, rewolucye zatarły owe ślady podboju, zniosły przywilej rassy, słowem, ufundowały narodowe dynastye, co Polska od razu miała. Władza przeto królewska na zachodzie, stopniowo tylko przychodząc do zasługi, a razem do uroku, nie mogła równie dzielnie, równie skutecznie działać jak w Polsce.

Sztuczna ta formacja społeczeństw zachodnich z różnych złożona pierwiastków, samém naturalném ich równoważeniem, mieściła w sobie nie zależną od królewskiej władzy, konserwacyjną siłę. W Polsce przeciwnie, wszystko było ruchome, postępowe, sama tylko władza królewska konserwować mogła;

przeto w Polsce każde nadwątlenie królewskiej władzy, z gruntu naruszało ogólną harmoniję — potrzeba było skoncentrowanej władzy króla, aby postęp socyalny narodu polskiego, nie był ciągłym buntem, wojną wszystkich ze wszystkimi, aby pierwsze prawo narodu, nie wiodło do bezprawia. Skoro też w Polsce zaczęto zapominać o tej pierwszej zasadzie stanu, skoro poczęto słać niepodległość władzy, a podnosić niepodległość człowieka, dawać tyle uszanowania osobie, jak pospolitój rzeczy, — wtedy zburzono stan publiczny; człowiek tём samém upadł nisko, a dalsze pokolenia poszły pod jarzmo nieprzyjaciół.

Nie wchodząc wreszcie w tłumaczenie przyczyn — dosyć porównać fakta. Pod królami Polska słyngła z wolności, i była najstarszém, a długo jedyném społeczeństwem wolném, w Europie: pod republiką, wylęgła się niewola, poddaństwo ludu. Pod królami miała Polska religijną tolerancją — pod republiką religijny prozelityzm podburza własny lud Kozaków, że już o kłótniach z dyssydentami nie wspominamy. Pod królami miała Polska oświatę, piękną kulturę XVI^o wieku: pod republiką została w tyle wszelkiego umysłowego postępu. Pod królami liczyła przemysłne, zamożne miasta: pamięć ich zaginęła pod republiką. Wszak są to pewne, niculegające wątpliwości fakta; w obliczu onych wątpić się nie godzi, iż naturą polskiego narodu musi być monarchiczność.

W prawdzie trudno jest wytłumaczyć, wprowadzenie republiki w społeczeństwo ściśle monarchiczne? Była ona darem wdzierającego się w Słowiańszczyznę i krążącego na około feudalnego Germanizmu. Między nim a Polską, co jedna tylko reprezentowała niepodległość i wolność, musiał się toczyć bój na śmierć. Podbój, aby zniszczyć Polskę, co nie tylko sama mu się opierała, ale nadto i sąsiednie przeciw niemu broniła ludy, musiał uderzyć w jej główną siłę, w monarchiczność; posłużył mu do tego element polskości, *wolność*, zdolność do *postępu*

socjalnego. Feudalna nie zależność od władzy królewskiej, możnych baronów niemieckiego państwa, zasmakowała naprzód możniejszym w Polsce : za wpływem i radą cesarzów niemieckich którzy z tego umieli korzystać, pierwsi możni targnęli się na królewską władzę. Poszło za ich przykładem *rycerstwo*: w chwilach omdlenia stanu, tworzyło sobie wyłączny *szlachecki* przywilej — i coraz zuchwałój poczynając w imieniu starodawnej wolności Polaków, przyszło aż do obalenia władzy, zaburzenia monarchii, wywrócenia Polski.

W porządku rzeczy ludzkich częstokroć drobne i nic przez się nie znaczące okoliczności tworzą zarody wielkich zdarzeń. W Polsce obojętne na pozór wprowadzenie w sprawy publiczne mowy łacińskiej, fałszywem tłumaczeniem wyrażeń mając publiczne pojęcie, przyczyniło się a przynajmniej ułatwiło wykrzywienie *ducha krajowej ustawy*. Łaciński wyraz, *res publica*, przez starych jeszcze XVI^o wieku Polaków, był używany we właściwem, w prawdziwem Rzymian rozumieniu, *rzeczy powszechnej*, sprawy publicznej (1). Nowożytni cudzoziemscy pisarze, samowolnie zaczęli wyrazem, *Res-publica*, oznaczać formę rządu przeciwną monarchicznój, formę *republikancką*. Z wdzierającą się do Polski cudzoziemszczyzną, niemieczyzną, przybłąkało się i to nowe tłumaczenie wyrazu, w polskich publicznych prawach używanego, i przy upadającej oświacie, pozwoliło fakiom nakręcić *literę prawa*, do sfałszowanej *interpretacyi*. Za pomocą tój językowej pomyłki, naturalizowano w Polsce republikanckie instytucye; jest to faktum. W pismach i mowach owego czasu publicznych, widzieć można ile fałszywe wytłumaczenie wyrażenia *Respublica* stopniowo bałamucąc pojęcia, wkładało się w ustawy państwa.

Z resztą iakakolwiek główna przyczyna zrodziła republikancką formę w Polsce, czy te lub owe służyły ku temu okoliczności,

(1) Auctores Reipublicae,

staje się to obojętnem dla oceny natury narodu polskiego — skoro jest pewnym że na *dziesięciu przeszło wiekach* swojej egzystencji, państwo Polskie, *dwa wieki* liczy tylko republikańskiego życia — życia nacechowanego najokropniejszymi klęskami — i że ostatecznie, naród wrócił z zapalem do monarchicznej formy 1791 : faktum to usuwa wszelką wątpliwość, co do monarchiczności Narodu polskiego.

W całym ciągu republikańskiego życia w Polsce, pasowała się z nim monarchiczna dążność. Ile tylko dzielniejszych umysłów zasiadało w radzie i senacie, tyle zawsze liczyło głośnych oponentów republikańskie bezprawie. Usiłowania ich ku przywróceniu naturalnego rzeczy porządku, nie przerwaniem wiązań pasmem ostatniego Jagiellona, z Ustawą 3^o Maja, która ostatecznie, przywróceniem dziedziczności tronu, wyrzuciła republikę z Polski.

Żyjące dziś między ludem polskim pojęcie Króla (czemu przecie zaprzeczyć nikt nie zdoła) dowodzi, że lud ten nigdy monarchicznym bydlę nie przestał. Zniszczona bowiem wraz z Polską reforma 3^o Maja, nie miała czasu wpływu swojego wywrzeć na massy, muszą przeto one w podaniach swoich o Królu polskim, sięgać czasów ostatniej dynastji; jeżeli zaś lud polski nie wspierał czynnie występujących przeciw republikańskiemu przywłaszczeniu, nie powinna to bynajmniej przywiązania jego do monarchji, ale tylko ciężko oskarża, niedolę i poniżenie w które pogrążyła go macosza republikańska opieka.

Lecz Polska jak była niegdyś pierwszą kolebką rządnej wolności, tak w drugiej połowie XVIII^o wieku, pierwsza okazała dzielnie i powszechnie, dążność swą ku publicznej poprawie; pierwsza znowu z niepospolitą mądrością dała światu przykład i hasło owych politycznych przerodzin, które wiek ten, na zawsze pamiętnym w dziejach ludzkości czynią.

Pominąwszy, na chwilę nawet, nie przygluszony instynkt ludu polskiego za monarchją, polityczna opozycja przeciw,

republice, była długo wyłącznym udziałem wznioślejszych tylko umysłów, dobrze ze sprawą publiczną obeznanych: już w XVIII wieku opozycja ta, zyskując stopniowo każdy zdrowszy umysł, każde nie skalane prywatą serce, ogarnęła nareszcie cały Naród. Potrzeba Reformy od dworu i statystów, zstąpiła w Sejmy i ryerskie koła, a obiegłszy miasta i zagrody ocuciła massy.

Nie łatwe wszakże było zwycięstwo monarchicznej dążności; ciemnota i zepsucie, w zaczępném i odporném przymierzu, z sąsiedzkimi dworami zacięty stawiają jej opór. Nie równa ta walka, długo była nieszczęśliwą, nawet zupełnie wątpliwą co do skutku, dla reformatorów, czyli raczej *restauratorów* publicznego życia w Polsce. Liczy też ona mnogie chwile zemdlenia z ich strony, a nawet zupełnej rozpaczki: — mianowicie po odniesionej klęsce w powtórném zniweczeniu elekcji Leszczyńskiego a narzuceniu przez sąsiadów drugiego Sasa, ustąpiła zwycięzcom placu porażona na głowę reformatorska usilność. Mocą moskiewskich bagnetów zasiadł na republikanckim tronie August III; otoczyło go niemieckie żołdactwo; drugi zaś obok niego tron swobodnie zasiadło *szlacheckie nie pozwalam*: stały przed tym majestatem wszystkie Sejmy, rozsypały się z pyłem zewnętrzne nawet oznaki wszelkiej rządowej hierarchii, zastąpili je obcy prokonsulowie, ambassadorowie mocarstw układających się o rozbiór Polski. Rozkazywali publicznie zaciągniętym na ich żołd magnatom, którzy następnie utrzymywali powolną skinieniom szlachecką gawiedź; trybunały wrzały przedajnym gwarem: umilkły wszelkie polityczne stronnictwa, ustała jawna walka przeciwnych systematów, zastąpiła ją pożoga prywatnych tylko zajazdów. Polska pod hasłem, że « *nierzadem stoi* » usnęła śmiertelnym snem opilstwa i gnuśności, zaiegła uslaném koczowiskiem, na przyjęcie pierwszego obcego wojska które by ją zająć raczyło. Pod rumowiskami tego obszernego pustowia, stały przygaszone ale nie zagaszone zarzewia reformy; owszem pomnaża ona swe szeregi, stosując do potrzeby

taktykę ; do nowego gotuje się boju ; a gdy tak pokrzepiona, pod dzielniejszym już przewodem na nowo wyciągnęła w pole, nie z mordowanie, lubo długo jeszcze, z przemiennem szczęściem walcząc, stanowcze nakoniec odnosi zwycięztwo i uwieńcza go Ustawą 3^o Maja.

Lubo Ustawa 3^o Maja nie zdołała już odwrócić rozbiorów, uratować niepodległości narodu ; — uratowała go wszakże pod względem wewnętrznej naprawy, uratowała od wiecznej zakąły.

Z zapalem powitał ją cały naród, i po dziś dzień, jest ona jedynym węzłem rozszarpanej Polski. Wszystkie powstania garną się do niej, jako pod jedyny narodowy sztandar, żyje ona w sercach i nadziei całego kraju ; lud na całej przestrzeni starożytnej Polski ze czcią wspomina jej epokę. Dzień 3^o Maja jest zawsze najpierwszém narodowém świętem, a lubo miał naród późniejsze piękne chwile, świetne zwycięztwa, pamięć ich ustępuje wspomnieniom 3^o Maja ; nie obchodzą dziś polacy Powstania Kosciuszki, ani późniejszych pamiątek ; rocznica 29^o ustąpi zapewne rocznicy następnego powstania ; dzień zaś 3^o Maja nie ustąpił dotąd żadnemu wspomnieniu, i zawsze uroczyście go święci cała Polska. Niczém nie zatarta cześć ta dla Ustawy 3^o Maja, nie może być obojętnym zwyczajem, musi ona mieć źródło w uczuciu całego narodu. Duch zaś tej ustawy jest przywrócenie dziedzicznej monarchii. Powszechna przeto cześć narodu dla niej, obowiązujący jej w Polsce charakter, dowodzą że naród równie w uczuciu jak w ustawie jest monarchicznym.

Skoro więc naród Polski od kolebki przez tyle wieków monarchicznej ulegał ustawie, w ciągu zaś republikańskiej uzurpacyi, nie przestawał monarchicznej objawiać dążeń, i ostatecznie reformą do monarchicznej doszedł formy ; skoro nadto pod monarchicznym rządem, był wolnym i potężnym ; a pod republiką upadł nisko i poszedł w obce jarzmo ; skoro moralną swą naprawę, co mu jedynic daje możność powstania, monar-

chicznój winien reformie, musi więc monarchiczna ustawa szczególnie odpowiadać jego naturze, obyczajowi i pojęciu, a zadość czynić potrzebom; czyli że istota narodu polskiego ściśle jest monarchiczną.

Od skonania Targowickiego buntu, znikli w Polsce republikanie; nie objawili się w żadnym powstaniu, które już wszyskie, bez najmniejszej w tej mierze opozycyi, wiodły się w imieniu monarchicznój zasady. Ci którzy dziś, bezwzględnie wolać o ulepszenie stanu włościan, jeżeli szczerzy są w swych życzeniach, najmniej mogą być o republikanizm posądzeni; skoro faktum w samej Polsce zasze, dowiodło że się stan ludu za republiki dopiero pogorszył. Przeciwnie od czasu monarchicznój reformy, nikt się w Polsce ulepszeniom w tej mierze nie przeciwi; rządy wrogów tylko troskliwie zachowują zabytki republikanckiej niewoli. Lud zaś, którego instynkt nie może być w tej mierze zawodnym, z całej polskiej przeszłości dokładnie, jedyne tylko pojęcie *Króla Polskiego* zachował: kiedy przeciwnie wspomnienie republiki boleśnie go razi.

Gdyby wbrew tak wyraźnej monarchicznój naturze narodu polskiego, znalazły się jeszcze teoretyczne, abstrakcyjne umysły, co by chciały stanowić w Polsce republikę, musiałyby one na-przód republikanizować 20 milionów Polaków, i od przymusu zaczynać gminowładną swą moralność.

III. *Konieczność monarchicznój formy w Polsce ze względu na obecną potrzebę Narodu.*

Bezzasadnym jest mnicanie jakoby Europa do republikanckiej dążyła formy.

— Polska potrzebuje monarchicznój formy, aby zniszczyć co do śladu rozbiory; aby przyjść do pomysłności i potęgi; — aby ustalić społeczenské swe stosunki.

Lubo nie ma polskich republikanów, to jest republikanów z wewnętrznego na Polskę względu, są wszakże tacy, którzy

upatrując w Europie zachodniej jakoby republikancką dążność, mniemają że Polska powinna się postawić w harmonii z tym przyszłym porządkiem rzeczy, i gotować się do przyjęcia republikanckiej ustawy.

Nie pojmujemy na czém się może opierać, tłumaczenie dążności zachodniej Europy, na korzyść republikanckiej ustawy; skoro oprócz faktu, że się w ciągu ostatnich lat, zrodziło kilka nowych dynastji a żadna republika, w dwóch najwolniejszych w Europie krajach, Anglii i Francji, wszystkie jakimkolwiek mandatem opatrzone organa publicznej opinii, zacząwszy od prawodawczych Izb, aż do najrozciąglejszych, bo cały naród obejmujących instytucyj, jakimi są we Francji Gwardya Narodowa i sądy przysięgłych; wszystkie bez wyjątku dają codzienne dowody, wyłącznego przywiązania swego do monarchicznej ustawy; pojedynczo nawet żaden poważniejszy umysł, w tych dwóch najoświecenijszych krajach republikanckiej nie objawia dążności (1). Gdyby już innych nie było w tej mierze dowodów których wszakże nie brakuje, teby już wystarczyły, aby XIX wiek nazwać wiekiem monarchicznym.

Lecz przypuszczając nawet że się, nagle, dążność wieku zmieni, że wolne dziś narody zburzą to co dopiero z zapałem postawiły a z wytrwałością i poświęceniem bronią, i że się republikancko urządzają: to jeszcze i w tém położeniu, lubo harmonii z niepodległą Europą bynajmniej lekko nie ceniemy; wybierając wszakże między niebezpieczeństwem naruszenia tej har-

(1) Zadawano Lafayetteowi a oraz i ludziom podzielającym jego polityczne widoki, że wpływając na utworzenie Lipcowej monarchji uważali takową, jedynie jako stan przejścia do doskonalszej republikanckiej formy. — Lafitte najbliższy towarzysz Lafayette'a w rewolucji Lipcowej, członek dzisiejszej opozycji. przy ostatnich (1838 r.) wyborach, w zeznaniu politycznej swej wiary wyraźnie, przeciw rzeczonemu mniemaniu protestował, i z precyzją formułował przywiązanie swoje do monarchicznej formy, nie jako chwilowej ustawy, i potrzebnej tranzycji; ale jako formy jedynie Francji właściwej, formy stale i wicznie trwać mającej.

monii a konieczną walką z uczuciem, obyczajem, własnego narodu, z koniecznym sprzeciwieniem się obecnej jego potrzebie nie może się Polska wahać w wyborze, musi iść za instynktem własnego wewnętrznego interesu, nie zaś za dogodnością mniemaną zewnętrzną harmonii. Inaczej postąpić, byłoby to główny cel własnego bytu i szczęścia poświęcać podrzędnym względom obcych sympatyj.

Gdyby ta nowa w umysłach europejskich zajęć miała rewolucya; zawsze pozostałoby to faktum że monarchiczna forma służyła im za stan przejścia tranzycji; a przeto, dla Polski, to loiczne tylko by wypaść mogło następstwo, że i dla niej monarchiczna forma nie wieczną lecz przechodnią by się stała.

Wiadomo że się we Francyi i Anglii, pierwsze próby republikańskiej formy nie utrzymały, lubo porównywając moralny i materialny ich na ówczas stan, ten był nierównie pomyślniejszy od obecnego stanu polski. Mamyż więc odrzucać to doświadczenie i na pewną wystawiać klęskę, nie tylko odzyskany już byt, ale samą możliwość jego odzyskania?

Zastanówmy się nad naszymi dzisiejszemi potrzebami. Musimy wyrzucić najazdy; do czego koniecznym jest poruszenie całej masy narodu. Idea Króla, jest jasna i miła ludowi polskiemu; idea republiki przypomina mu dawny ucisk i niewolę; iluż to trzebaby komentarzy, dowodów, aby lud pojął że nowa republika nie będzie powtórzeniem przedrozbiorowej; piśmienne słowne dowody nic nie znaczą, a jaka trudność materialnych wśród wojny i rzezi; gdzie jedną uronioną chwilę, jedne opóźnienie życiem się przypłaca; a gdzie nadto trzeba zupełnego poświęcenia osób i własności! Godziż się rzucać, proste i dobrze znane narzędzie, aby się chwycić zkomplikowanej, a nie znaną machiny? czego by żaden człowiek w osobistej nie uczynił obronie, mażli to uczynić naród? Królewskości przeto idea, jest nam potrzebną do zburzenia rozbiorów.

Niedość jest zburzyć rozbiory; aby tym lub owym nie wró-

cili sposobem , trzeba zatrzeć wszelki ich ślad. Instynktem oporu przeciw najazdom, ostała się całość narodu, ocalał ogólny węzeł Ojczyzny ; nie podobna wszakże aby w tak różnostronnym targaniu , żadna nić nie pękła, aby się tu i owdzie nie przymięszała niepolska, obca przędza , aby się nie jeden lokalny prowincjonalny nie wyrodził interes. Nie jest-że-li pewniej i bezpiecziej, wyśledzenie i zagojenie odniesionych z tąd strony ran, poruczyć jednej, wspólnej wszystkim opiece ; niżeli w uregulowaniu tych najdelikatniejszych a razem najżywniejszych żywiołów, bezwzględnie polegać na wątpliwój samego chorego radzie? Monarchiczna tylko władza, zdolna jest wynieść się na stanowisko, z którego jedynie można wszelkie przez różnorodność rozmaitych w Polsce rządów, już to z umysłu , już przypadkowo spłodzone sprzeczne, różnych miejscowości nawyknięcia, widoki i interessa, odgadywać , prostować i w jedno wiązać ogniwo. Jedna monarchiczna władza, w prawach jój wyłącznie służących, jakimi są, dziedziczność i prawo majestatu, zdolna zając to wzniosłe i wszelkim częściowym wpływom nie dostępne stanowisko. Wszelka zaś wyborem odnawiana, a tąd więcęć radnie (kollegialnie) działająca republikańska władza, z natury i powołania swego we własnym składzie reprezentując sprzeczność rzeczonych interesów, wszystkie wywoła, pojątrzy, a żadnemu zadość uczynić nie będzie w stanie.

Jakikolwiek naród znajdowałby się w potrzebie zacierania śladów siedemdziesiąt lat trwającego trzech różnych potencji najazdu, musiałby koniecznie szukać ku temu szrodków w monarchicznej władzy.

Konieczne to następstwo położenia, zaostrzone jest w Polsce szczególnym, jój tylko właściwym względem. Trzy szczepy dobrowolną Uniją złączone, składają naród Polski : napróżno wysila się piekielna sztuka trzech mocarstw, aby utworzyć między niemi opozycją rodu, wzniecić nienawiść i w korzeniach rozedrzeć dobrze wyrosłe, wspólnemi sokami żywione

drzewo. Nie możemy wszakże, ani powinniśmy ukrywać przed sobą, że przez długi szereg lat, ciągle w jeden punkt wymierzona, zręczna, wyrachowana (szczególnie niemieckich mocarstw) akcja, nie mogła bez wszelkiego zostać skutku. Sprawiała ona powierzchowną zaskurną drażliwość w wewnętrznym organizmie narodu. Drażliwość ta, z natury swojej, trudne już samo przez się republikańskiej władzy zadanie, o wiele trudniejszym uczyni; skoro z jednej strony, ogólne niebezpieczeństwo co ją dziś miarkuje, ustanie; a gdy z drugiej strony, zrodzi się gra lokalnych interesów. Ile zaś każda niezręczność, każde uchybienie w tej mierze zagrażającym jest, nie potrzebujemy dowodzić. Sam przeto wzgląd na *całość narodu* wystarcza już aby, na pewien przeciąg czasu, wszelką republikańską z Polski usunąć ustawę. Zgadzają się na to najzacieklejsi nawet w teorii republikanie nasi — którzy, choć stroją się w powabne pozory najliberalniejszych niby instytucyj, chcą jednak użycie onych zawiesić do późniejszego czasu, a władzę *nicograniczoną* na czas ustanowić.

Przyjęcie republikańskiej formy na zachodzie, nie uwalniałoby jeszcze Polski od potrzeby utworzenia sobie środków potęgi, odpowiedniej jej wielkości. Dwudziesto miljonowy naród, osiadły między dwoma morzami, najoświeceniwszy, najzasłużeńszy, na Wschodzie i Północy, nie obejdzie się bez materialnego bogactwa, bez handlu, przemysłu, skarbu, floty, wojsk, twierdz i t. p. słowem wszelkich porządków mocarstwa, które dziś posiadają wszystkie niepodległe narody. Iluż to potrzeba wysiłku, jak dzielnej administracyi, aby spieszenie zapelnienie wszelkie w tej mierze niedostatków? Każdy brak w materialnej pomysłowości i sile narodu, w miarę liczebnej jego wielkości, staje się i trudniejszym do zapelnienia i niebezpieczniejszym w skutkach.

Sila do wzrostu, ściśle stosować się musi; jest to fizyczne niecierpiące wyjątku prawo. Monarchiczna władza, uczy do-

świadczenie wszystkich wieków i ludów, nie zaprzeczoną posiada własność tworzenia *publicznej* potęgi i pomyślności: przeciwnie zaś republikańskie ustawy; ponieważ więcej indywidualizmowi, czyli osobistym każdego wolności sprzyjają, jeżeli mogą konserwować nabytą już potęgę, to dotąd przynajmniej wielkiej twórczej w tej mierze nie dowiodły siły.

Omijając liczne za tym twierdzeniem przykłady, przytoczymy Francją, która pod dyktandem, pomimo zapału i zwycięstw, doczekała się zupełnej dezorganizacji publicznych zasobów, pod Cesarstwem zaś przyszła do obszerniej podstawy obecnej swej siły i pomyślności; lubo Cesarstwo niemniej jak Dyktand, zewnętrznych liczyło nieprzyjaciół. Przykład Konwencji nie osłabia bynajmniej doświadczenia tego; skoro Konwencya była wysiloną gorączkową dyktandą, która ledwo w gwałtownem niebezpieczeństwie ostać się mogła: powołaniem konwencji nie było tworzenie, pomnażanie publicznej potęgi, ale jedynie gwałtowne wywołanie, poruszenie takich środków obrony, jakie Francya wówczas posiadać mogła.

Niesposobność republikańskiej ustawy, do założenia stałych podstaw potęgi i pomyślności, leży w jej naturze; w Polsce wszakże domowy wzgląd powiększa, jej niedoskonałość pod tym względem. Tu bowiem, więcej niż gdziekolwiek indziej, rozwinął się indywidualizm, wybujała opozycyjna dążność narodu, dążność która mu dla wszelkiej władzy nadzwyczajnie uległość utrudnia. Przenikliwie odgadł lud Polski, chorowitą tę stronę naszej społeczności; trafnie oznaczył ją wyrażeniem « *Niezgoda nas gubi.* » Republikańska władza napotka nieprzełamane trudności w tworzeniu publicznej i prywatnej pomyślności; a pierwiastek indywidualizmu i opozycji znaleźć obfitość podsycających go żywiołów już to w samej ustawie, już to w sprzeczności lokalnych interesów, i sprawi niepodobienstwo wszelkiej rządowej akcji.

Równie więc do zniszczenia rozbiorów, jak do zatarcia ich śla-

ów, i zapewnienia ich niepodległości, pod tarczą publicznej i prywatnej pomyślności i rzetelnej potęgi, potrzebna jest w Polsce monarchiczna władza. Kardynalnym tym względem musi ustąpić wzgląd zewnętrznej z Europą harmonii, gdyby nawet, wbrew wszelkiemu prawdopodobieństwu, republika na całym zachodzie Europy zasiadła. Zdrowy zaś sens zachodnich społeczeństw wszelką daje rękojmię, że prawo propagandy swoich zasad umięją one dziś już miarkować uwagą na rzetelną każdego kraju wewnętrzną potrzebę.

Polska monarchiczna, musi być i będzie, niepodległą, wolną i rządnięm sgołeczeństwem; pod przeciwną tylko formą grozi jej w tej mierze niebezpieczeństwo: a przeto monarchiczna Polska nie może być antypatyczną narodom któreby tych korzyści w innej formie używały. W dzisiejszym wieku realizmu (du positif) o rzecz nie o formy chodzi. Narody coraz bardziej zbliżają się do politycznej tolerancyi, nakształt wolności w wierze i kościele.

Jakkolwiek w przyszłości urządzi się zachodnia Europa, to wszakże pewna, że nie wywróci postępu, wstecz się nie cofnie, nie wskrzesi przywileju, dystynkcyi, klasy, które z takim zachodem świeżo zburzyła i do dziś dnia ślady ich starannie zagładza.

Monarchia w Polsce nie stworzy, a przynajmniej nie ma potrzeby tworzenia przywileju, własny jej interes w odwrotnym widzie ją kierunku. Republikańska zaś ustawa w obecnym społeczeństwie polskiej stanie, koniecznym następstwem widzie do przywileju. Polska bowiem jedynie szlacheckiej republiki posiada elementa; kiedy przeciwnie, do prawdziwie gminowładnej, najmniejszego w Polsce dziś nie ma elementu. Póki oświata i lepsze mienie *de facto* wyłącznym jest udziałem szlachty, póty wszelka na obszerniejszą skalę, gminowładna ustawa zostanie na papierze, a wszelkie polityczne prawa zostaną przy szlachcie tylko; zamożniejsze mieszczaństwo kilku większych miast, tak jest w stosunku szlachty osiadłej nieliczne, że instynktem własnego

interesu śpiesznie w szlachtę wsiewką (codzienne tego dowody widzimy w Polsce); rolniczy zaś lud, w terażniejszym swém ubóstwie i niedostatku politycznej oświaty, koniecznie zostając po za obrębem publicznego życia, zostanie na zupełnej dyskrety, możniejszej i oświecenszej części narodu, lnb na opiece wątpliwych trybunów. Jedna monarchiczna władza, w naturze swęj znajduje i środki i popęd do równoważenia tęg rzeczywistęj nie równości w naszym narodzie : a rozszerzaniem oświaty, rozmnażaniem dobrego bytu, do zniesienia jęg w skutku; bez tęg zaś pośredniej, połubownęj, a od jednęj i drugięj strony niezależněj akcyi, wszelka w ustawach zapisana równość martwą zostanie literą prawa. Szlachecka republika *de facto*, zamieni się na taką *z prawa*, i sprzyjając, jak wiadomo, przewadze i uciskowi możniejszych, starannie przez tychże przechowywaną będzie.

Taki stan Polski, znajdzie się w koniecznym przeciwieństwie z oczywistęm dążeniem społeczeństw zachodu; wewnątrz zaś groziłby największém niebezpieczeństwem. Obudzona jest w ludzie polskim, dzięki *Reformie*, wiedza lepszej doli; powstania oswajają go koniecznie z użyciem siły; gdy więc lud ten nieujrzy widomęj, dobrze mu znanęj opieki króla, a spieszny wzrost handlu, przemysłu i rolnictwa nie zaręczy mu bliżkęg nadziei dobrego bytu, czyliż nie równość działu, który na niego przypadł, nie wywoła w nim chęci do domowęj wojny? Gdyby przynajmniej domowa ta wojna doprowadziła go do požądanego celu; lecz nie, próżne byłyby kuszenia się w tęg mierze; zaleją Polskę potoki krwi własnej, zniknie ona w odmgęcie domowęj rzezi, a siła i przemoc nie stworzą tego, co tylko czasem i dobroczynną tworzy się opieką.

Gdyby przeto, sprawdzić się miało dziwne i niczém nie usprawiedliwione urojenie, że Europa do republikańckięj dąży formy; Polska bezmyślńem naśladownictwem narodów które ją uprzędziły, nie tylko nic nie zyszcze, ale przeciwnie stanie w odwrotnym kierunku ich postępu i powtórnie ulegnie wewnątrz-

nym targaniom lub nowemu najazdowi. Srodka tu nie ma; niezmiennie są prawa przyrodzenia, też sama przyczyna, zawsze ten sam zrodzić musi skutek.

IV. *Konieczność widomego Króla w czasie Powstania.*

Główny błąd powstania Listopadowego. — Powstanie ma ściśle obowiązek ogłoszenia się monarchicznóm, a przeto ogłoszenia Króla. — Wojenny rząd jednego (dyktatura) nie wystarcza powstaniu. — Władza gminu, na wzór francuzkiej rewolucyi, nie jest podobną w Polsce. — Sejm nie może być Rządem. — Powstanie w związku z wewnętrznemi wypadkami nawet, wymaga pieczy Królewskiej. — Naród Polski ma własną dynastya.

Jeżeli więc natura narodu Polskiego, jego przeszłość i obecna potrzeba wymagają dla niego formy monarchicznej; jeżeli forma monarchiczna przedstawia się jako jedyny środek wywalczenia i ustalenia narodowego bytu; to Sejm z 1830 roku już nie z chwilowych pobudek, nie dla dyplomatycznych tylko przyzwoitości (jak się niektórym zdaje), ale samą mocą konieczności, silniejszą nad wszelkie uboczne względy, przyjął i ogłosił monarchję. Ta sama konieczność ciąży i na przyszłym powstaniu, skoro nie się w Polsce nie zmieniło. Ale nie dosyć ogłosić monarchję. Czémże jest monarchija bez monarchy? Jakże oddzielać znak majestatu od żyjącej osoby? Tu zdaniem naszym leży, główny grzech insurekcyi Listopadowej; z niego jak z kłębka rozwijają się inne jej przestępstwa. Odezwała się tu (boć po raz ostatni) pierwotna społeczność naszego skaza, która równie przed rozbiorami, jak i po rozbiorach, wszelkie usiłowania polskiej rewolucyi, niweczyła. Skazą tą jest *trwożliwość*, która własnego lekając się cienia, w wiecznych z sumieniem i loiką tranzakcyach, nigdy ostatecznych środków obrony, wywołać nie dozwoliła. Rulhiere, ów przenikliwy pisarz, w następujących wyrazach, złą tę stronę, charakteru narodowego, maluje. « Najenotliwsi obywatele, z obawy użycia lekarstwa, odkładali takowe od « dnia do dnia. »

Nieśmiało powstanie Listopadowe ogłosić Państwa Polskiego, pod pieczę własnego Króla. Uszanowano wprowadzić reformę; za republiką głosu nie było (1);—ogłoszono monarchję, ale nie ogłoszono króla. Skoro więc pozbawiono się wzniosłego tego środka, skoro przeskoczono tę część syllogizmu w loice narodu, skoro wywrócono historję, zostało powstanie na dyskrety prywatnych — i na własnej też ziemi broń złożyło! Ponieważ nie uznano *Polskiego* króla, zapaśne w xiążęta, Domy, austryacki i brandeburski, znalazły łatwy środek łudzenia, i zapewnienia sobie dłuższej dzierzawy polskich krajów. Tysiące braci którzy skutkiem rozbiorów napelniają szeregi najezdniców, nie mogli zaufać rewolucyi która sama sobie nie ufając, ostatniego nie śmiała uczynić kroku; ociągali się przeto ze zrzuceniem nienawistnej im barwy. Kozaczyzna, lubo dużo już carowi niechętna, w powstaniu bez króla, widziała tylko wątpliwy ruch polskiej szlachty, a pamiętna dawniej swawoli, wolała w służbie cara oczekiwać rozwiązania niezrozumiałego dla siebie wypadku. Węgry, Czechy, Multany, niepojęły propagandy nieoznaczonej Polski. — Turcyja, Danija, Szwecyja, owe polskiej potęgi naturalne sojusznice, lubo mocno przeciw Świętemu Przymierzu interesowane, w Polsce bez granic i Króla, nie upatrywały strony, z którą by traktować mogły. — Przyjazne nam państwa zachodnie, pomimo zwyciężkich okrzyków *Grochowa i Wawra*, wyglądały wyraźniejszej manifestacyi odradzającej się Polski. Nie lepiej się działo wewnątrz; stygła wiara, w zwichnioną, nie dorodzoną rewolucyę; — robiono, odrabiano administracyjne próbki, które nazywano władzą: zawsze z zagranicy tylko wyglądzano pokrzepienia — i gdy jedne władze skazywały części kraju na dźwiganie cierpliwe niemieckiego jarzma, a drugie wybierały pewne tylko województwa, na teatr prawnego powstania — gdy wszyst-

(1) Wszystkie, najburzliwsze nawet opinie, nietylko w Sejmie, lecz i w rządzie były reprezentowane, a żaden głos wazakże, nie ozwał się za republiką.

kie zarówno kaleczyły i ziemię i naród : lud , szczególnież na Litwie i Rusi , co gazet nie czytał , parlamentarskich nie rozumiał rozpraw , nie widząc widomej rękojmi przeciw wewnętrznemu i zewnętrznemu uciskowi , mniej raźnie porywał się na Moskala.

Wtedy stronnictwa o których z razu nie wiedziano , wylażąc z dziur i piwnic , wzrosły bez oporu , a chwytając się ohydneho rzemiosła swojego , siejąc nie ufność , mnożąc nieporządek , wytrąciły wojsku oręż z dłoni. I czyjaż to wina ? nie młodzieży , co dzielnie początkowała — nie wojska , co zwycięzko , moskiewską rozbijało armiję — nie ludu , co cierpliwie każdej słu chał władzy , i wszelki cień układów statecznie potępiał. — Oto u góry brakowało głównego ogniska , co by ciągle ogrzewając pulsa obudzonego życia , ustać im nie dało. Szła źle machina , bo głównego koła nie włożono.

Mochnacki w historyi powstania w następujących wyrazach , Sejm o tę nie loikę obwinia : « Czyż nie lepiej było nareszcie « posadzić żywego króla na tronie , jak larwę królewską ? Znak « majestatu bez osoby ! cóż to za mądrość polityczna ? Wszyst- « kie niedogodności , wszystkie przywary monarchji utempery- « wanój , bez jedynój jój korzyści , bez *interesu dynastycznego* : « cóż to za loika , co za rachuba ! » Brak przeto króla , przy czyną wszelkiego złego w ostatnim powstaniu. Ufamy że smutne to doświadczenie straconém nie będzie i że przyszłe powstanie złemu z góry zaradzić nieomieszka.

Niektórzy wychodząc z powołanej wyżej maxymy , *pierwej bydź a potem jak bydź* , utrzymują że insurekcyja przed czasem oksztatcie przyszłego bytu narodowego stanowić nie powinna , że dziecięcia jeszcze nie narodzonego po imieniu zwać nie można , i że rząd wojskowy jednego , powstaniu wystarczy. Lubośmy na wstępie okazali fundamentalną nieprzydatność , konieczną niemoc wszelkiój tymczasowój władzy : tu jeszcze odpowiemy co do części prawnej niejako , rzeczzonego zarzutu. Gdyby powstanie chciało

nową, przez naród nie przyznaną republikańską wprowadzać ustawę —przesądzałoby jego woli, wywracałoby ustawę 3^o Maja którą ostatecznie naród, w zupełnej formie sobie przepisał, a której dotąd nie odwołał, przeciwnie czcią i poszanowaniem, z jakim przechowuje ją w żywej pamięci, dowodzi najoczywiściej, że ją obowiązującym swém prawem wyznaje; żadne też powstanie nie naruszyło tej narodowej ustawy. Uczcić ją czynem, nie jest to przesądzać ale ulegać narodowej woli; przeciwnie zaś aby ją usunąć, potrzebaby wyraźnego, formalnego wyrzeczenia o tém przez cały naród. Monarchija, z prawa istnieje w Polsce, obowiązuje wszystkich Polaków — ogłaszając przeto monarchiję nie zaprowadza się nowości, podnosi się tylko dawny sztandar narodowy, upewnia się że insurekcya, nie jest burdą, ulicznym hałasem, rozbojem (jak to zwykle głosi Święte przymierze), lub że nie jest samolówką na najgorętszych patryotów. W uznaniu zaś monarchii leży konieczność ogłoszenia Króla, która jest wykonaniem zasady.

Co do wojennego rządu jednego, doświadczenie uczy że równie jak każda chwilowa tymczasowa władza, wystarczyć nie może. Rząd taki, jeżeli kiedy, to w ostatniem powstaniu pojmować się dawał, w przyszłym staje się materialnie nie podobnym. Przeszłe powstanie od razu dowodziło urządzonem wojskiem, twierdzami, administracją porządnego kraju; w ówczas zadaniem władzy było, nie tworzyć, ale rozwijać, gotowe już zasoby, przeto mogło bydz podobieństwo że się obejdzie bez uroku majestatu; mogło się zdawać że sprzężysta wola człowieka, talenta osoby, zastąpią niedostatek formy. Dziś nie mamy i mieć nie będziemy materyalnych łatwości, jakie Listopadowemu służyły powstaniu: wojska, twierdze, skarb, przyszłego powstania znajdą się w poświęceniu całej polskiej ludności, w rażnem poruszeniu się mass. Chęć niepodległości, rasowa nienawiść do Niemca i Moskala, sroga niedola, poruszają, nie wątpimy, massy; lecz aby je skupić, uporządkować, wyprowadzić z nich

organiczną siłę, potrzeba widomej i przystępnej, miłej *massom* myśli, słowem trzeba uroku, jaki *Król narodowy*, przynieść tylko może. Zapał, nóż, pałka, kossa, wystarczą na pierwszą chwilę; lecz aby powstanie z lasów i bagien mogło wyciągnąć w otwarte pole, aby zyskało wiarę w domu, sprzymierzeńców za granicą, aby zostało żyjącem państwem, potrzeba mu wyraźnej i stałej rękojmi bytu: potrzeba dobroczynnego słońca aby tę wzruszoną niwę stale ogrzewało. Każdy zapał w miarę swęj żywości spieszniej stygnie, nas zaś długa oczekuje walka.

Z resztą z jakiegokolwiek przyczyny, wojenna władza jednego nie wystarczyła za *Kosciuszki* a dwukrotnie za wiodła w ostatniem powstaniu; musiała już przez to samo stracić na powadze u ludu *Polskiego*; gdy przeciwnie nie probowana dotąd w żadnem powstaniu idea króla, w zupełnym dochojuje się uroku. Im dotkliwszą, im okrutniejszą jest obecna niedola ludu *polskiego*, tém przesadniej wyobraźnia jego wystawia sobie potęgę cesarzów *tryackiego* i *moskiewskiego* i króla *pruskiego*, która go tak ciężko tłoczy. Starannie podsycane to wyobrażenie o sile obcych królów, jedna tylko idea własnego króla zrównoważyć może. Kiedy w dyktaturze lud zawsze widzieć tylko będzie *polskiego* jenerała, przeciw któremu, stu podobnych *moskiewskich* i *niemieckich* walczy jenerałów; w *Królu polskim*, którego z dumą i nadzieją wygląda (czemu nikt przecie nie zaprzeczy) uczuje własnego monarchę który z cudzoziemskimi paną, o własną rozprawia się dziedzinę. Nie będziemy tu powtarzać że idea *Króla*, obudza w ludzie *polskim*, materyalny lepszego mienia interes: że z całą przeszłości *polskiej*, wyniósł on to jedno wspomnienie, iż go królowie od domowego osłaniali ucisku.

Wątpliwa w skuteczności dyktatorska władza, wielką napotyka trudność w wyborze osoby. Dyktator bowiem musi równie być nie pospolitym wodzem jak wysokim statystą, razem człowiekiem pełnym zapału w przedsięwzięciu, a zimnej rozwagi

w wykonaniu. Doświadczenie pokazuje ile, połączenie tych wszystkich przymiotów, w jednej i tejże samej osobie jest trudne, a przecie niedostatek jednego z nich, już czyni człowieka obdarzonego drugim, fundamentalnie nie zdatnym do tego naczelnego stanowiska. Przeciwnie, w osobie królewskiej sam urok majestatu i dynastyczny interes, wiele osobistych zastępuje przymiotów. Wiele przytoczyćby można przykładów, że królom, sam majestat i osobista odwaga, w najgorszej wystarzały dobrze.

Czasowa dyktatorska godność, nadzwyczajnej, nadludzkiej niemal, wymaga abnegacyi; wszak w nie jednym przypadku powstania, największej surowości potrzeba użyć; trudno i najodważniejszemu, nie lękać się mściwój z czasem opinii, czynnej nawet zemsty nie o życie, lecz o dobrą sławę imienia, o rodzinę: wiemy jak mocne w Polsce są rodzinne związki, jak rzadka cywilna odwaga. Nie zna tych zawad trwała królewska władza; dodaje ona odwagi, nawet tym, co podwładnie w jej imieniu działają.

Marzona pokątnie w ostatniem powstaniu Władza miejskiej komuny, nie potrafiła się nawet objawić, nie sądziemy aby i dziś zrozumialszą bydź mogła. Władza ta dzieli wspólny wszystkim władzom chwilowym zarzut niedostatecznego zabezpieczenia *interesu*, usiłuje go zastąpić usystematyzowaną, krwawą, nie przeblaganą Jakobińską energiją—lecz środek ten łatwo przeradza się w ohydny swawolę, wreszcie w stolicy tylko rozwinąć go można. W praktycznym zastosowaniu do Polski, materialne napotyka przeszkody—trudno by, albowiem, obmyślić środek, jakimby władza ta, skutecznie działać miała w Polsce, gdzie nie miasta lecz wsie, powstaniu zasobów dostarczają: wiadomo zaś że krwawe rozporządzenia Konwencyi w zupełności w ludnych tylko miastach Francyi, wykonywane były; wiejskie gminy, mniej więcej zawsze się im opierały. Rozpacz tylko mogła radzić ten środek, którego jeniusz Mochnackiego przewieść nie

zdołał, którego przeleżała się stolica, a mieniący się polskiem *Jakobinami*, zrozumieć nawet nie byli w stanie. Nie wyrzekajmy się dla tego terroryzmu na czas powstania; jak w wojsku karność potrzebny on jest w każdej rewolucyi; lecz składając obosieczny ten miecz w ojcowskie ręce Króla, zyskujemy pewnośc że urok majestatu z jednej strony, a pełen poświęcenia i zapału charakter narodowy z drugiej, sprawią, że ta wielka sprężyna wszelkiej akcji, mniej w użyciu potrzebną się okaże.

O wszelkiej kolegialnej, sejmowej władzy, jakiejkolwiek by ona miała być formy, mówić nie widzimy potrzeby, skoro przeciw podobnemu skrzywieniu natury wszelkiego powstania, jeden już tylko głos jest w Polsce. Jeżeli urządzone potężne narody, w każdej niebezpiecznej chwili, zawieszają składaną konstytucyjną maszynę (widzimy to w Anglii, we Francyi), jakiegoż by potrzeba nierozsądku, aby chcieć ją zaprowadzać w obozie: wszakże w powstaniu cała Polska jednym być musi obozem.

Trafnie, mówiąc o sejmowej władzy w ostatnim powstaniu, wyraża się Mochnacki. — « Kraje spokojne, potężne, bezpieczne, nie ostałyby się przy takim rządzie; nie dopiero insurrekcyja mająca do czynienia z najsprężystszym w Europie gabinetem. — Lecz w Warszawie tej prawdy nie miano na względzie; czuwanie nad władzą dogadzało miłości własnej, ambicyi sejmowej. Urzędowali więc posłowie, senatorowie, reprezentanci, urzędowali wszyscy w całym znaczeniu tego wyrazu: bo każdy członek izby, czy był ministrem, czy pod ministrem, czy był w deputacyi, czy żadnej funkcyi nie sprawował, — jako poseł, jako senator był (w własnym przynajmniej rozumieniu) częścią wszechwładztwa ludu, częścią władzy królewskiej, częścią władzy nieograniczonej, częścią, atomem, pyłem, czémkolwiek bądź, ale zawsze czémś; a to się im wszystkim niezmiernie podobało.....

« Rozumieliśmy że dotrzymamy placu, okrzesaną monarchią

« bez króla. — Że rozdzieliwszy uszczuploną władzę królewską, « na pięciu ludzi, na pięciu Królów, półkrólów, królików, do- « trzymamy placu Moskwie? Jeżeli ta była opinija nasza, « tośmy ciężko zblądzili. »

Kiedy więc żadna tymczasowa władza, żadna fikcyja wystarczyć nie może powstaniu, potrzeba mu więc widomego, żywego króla. Gdydy nawet powstanie (czego nigdy nie dopuszczamy) miało zabytkiem starych błędów, zależnóm zostawać od zewnętrznych wypadków, to i w takim jeszcze razie, jeżeli chce służyć za środek tylko cudzoziemskim widokom, jeżeli skutek jego nie ma być zawisłym od bezwzględnej łaski obcych układów, musi powstanie to, okupić sobie samoistość, naturalizować się w Polsce, i nabyć prawo obywatelstwa, to jest musi zaciągnąć się pod narodowy sztandar dziedzicznej monarchii, monarchii z dynastją narodową.

Lecz jakiej dynastji? rzeknie ktoś. — Pytanie to nasunąć się tylko może w umyśle mniej obeznanym z żyjącą historją narodu naszego, historją sięgającą pierwszej połowy wieku zeszłego i obejmującą dzisiejsze chwile.

Jak monarchija z prawa, tak *de facto* dynastja jest w Polsce; odrzucić, zdeptać historję, zawsze jest dla narodu nader niebezpieczną wewnętrzną rewolucją; wszakże podobnóm być może jak wykonywać się daje samobójstwo; — lecz zmienić to co już zaszło, odwrócić naturalne następstwo położonej raz przyczyny, to nie jest w mocy ludzkiej — tak jak żaden samobójca nie zniszczy tego faktu, że żył.

V. O dynastji obcej w Polsce.

Powołanie obcej dynastji szkodę przynosi powstaniu, a niebezpieczeństwo na przyszłość. — Obca rodzina przed ukończeniem walki nie przyjmie korony.

— Tron nie może być ani przedmiotem nagrody, ani tłumnej elekcji.

Pomimo że ma naród polski, własną swoją dynastję, są

wszakże stronnicy obcej na tronie polskim rodziny. Nie zaprzeczając nikomu prawa życzenia i doradzania tego co korzystniejszem bydz widzi, rozważmy tylko w praktycznym zastosowaniu życzenie obcej dynastyi.

Powód który przytaczają stronnicy obcej w Polsce dynastyi; jest, że zaproszenie obcego Xięcia, daje środek prędkiego pozyskania potężnego sprzymierzeńca, a może nawet odzyskania bez wojny, części polskiego kraju. Wszakże doświadczenie pokazuje, że związki krwi między panującymi, najmniej znaczą w politycznych stosunkach — polityka albowiem, jak każdy rachunek, opierać się musi na rzetelnym interesie. Najuporeczywiej obstawiał przy detronizacyi Napoleona, a nawet i przy rozbiornie Francyi, własny teść jego, a szwagier Murat, nie wahał się wydać mu wojnę.

Zapominają jeszcze stronnicy obcej dynastyi, że dla wątpliwiej (dla nich nawet) korzyści przymierza, lub odzyskania jakiej części zaborów, pozbawiliby Polskę pewnych rzetelnych sprzymierzeńców jakich jej daje propaganda niepodległości, na wszystkie ujarzmione przez Święte Przymierze narody: prócz tego, pozbawialiby Polskę możności połączenia jej interesu z interesem państw odartych przez trzy zaborcze mocarstwa, jakimi są: Szwecya, Turcya, Danija, Saxonija i t. p. Zapominają stronnicy obcej dynastyi, że póty, póki ofiarowana obcemu korona Polska, ostatecznie przyjętą nie będzie, pozbawiają powstanie siły, jaką mu król tylko nadać może; a interes niepodległej Polski, wyosabniają od wszelkich rzeteinych żyjących interesów w Europie. Póty bowiem, póki rzecz Polski, wyraźnie się nie wyjaśni, żadne mocarstwo, jakkolwiek nieprzyjazne dla Świętego Przymierza — nie może mieć pewności że przychylnosc jego dla Polski, nie obróci się jemu na szkodę. Coby, na przykład, zyskała Francya, gdyby na Polskim tronie zasiadł jaki arcy-xiąże austryacki? Coby zyskała Anglija na Polsce przez W. Xięcia moskiewskiego rządzonój? i t. p. Nimby się przeto

rzecz wyjaśniła, interes Polski zostawałby przedmiotem europejskich, rozwlekłych, a najczęściej nie życzliwych mu narad.

Nie może być względem obojętnym, dobrze udowodniona prawda, że Polska na swęj moralnej rodzinnej wartości, wiele straciła, przez przeważny wpływ na nią, cudzoziemców. Wspomniemy tu najmniej szkodliwy, który wszakże wiele przyczynił się w Polsce do zabałamucenia umysłów i wyobrażeń, wpływ francuzczyzny, że już o daleko sięgającym, nierównie zgubniejszym wpływie niemczyzny, przemilczemy. Gdyby cudzoziemski król, od razu najmocniej miłością nie znanęj mu ziemi rozgorzał, gdyby o własnej Ojczyźnie od razu na wieki zapomniął, to jeszcze jako człowiek, z osobistych nawyknień otrząsnęć się nie potrafi, przychylności do osób z którymi się wychował pozbyć się nie zdoła. Natłoczy się więc za nim rój wychodźców, którzy w własnym kraju nie znalazłszy miejsca, przyjdą go szukać w Polsce — odęci zaś mniemaną swą wyższością w cywilizacyi, a wsparci protekcyą panującego, będą pomiatać wszystkiem co tylko jest polskiem — może zażądają administracyi nieznanego im kraju, ci właśnie co do własnej użytemi być nie mogli. Wyrodzą się z tąd drażliwe niesnaski, kłótnie, swary między tronem i jego ulubieńcami, a polskimi poddanyimi, wyrodzą się właśnie w chwili, w której tron mając goić bolesne rany, powinien być otoczonym czcią i miłością narodu, i opierać się na wzajemnem panującego i ludu, zaufaniu. Nie wymarł jeszcze w Polakach popęd do namiętnej, bezwzględnej o pozycyi z władzą, mamy więc z umysłu mnożyć powody tęg wrodzonej chętcie oponowania.

Przysposobiły sobie za własne, niektóre ludy, obce dynastye, bez szkody dla swęj samoistności; lecz czyniły to w chwili kiedy dobrze już odmłodzony, odświeżony ich element, wsparty istniejącą wewnętrzną i zewnętrzną potęgą, mógł się nie lękać obcego wpływu. Przykład sąsiedniej Moskwy pokazuje, że czemu się oprzec może organizm narodów męzkiego wieku, temu

ulegnie młody rozwijający się dopiero nerf początkującego ludu. Odradzająca się, a przez cudzoziemców skopana Polska, ma równie delikatne zadanie jak dopiero rozwijające się społeczeństwo — rekonwalescencya z dłużej śmiertelnej choroby, równej częstokroć wymaga baczości, jak i rozrastanie się młodocianych organów.

Lecz gdyby wszystkie te lubo nader ważne względy, ustąpić miały przeważnej korzyści odzyskania części kraju lub czynnej pomocy potężnego jakiego sprzymierzeńca: zapytamy się, które obce ziążatko zechce przyjąć koronę, wtedy, kiedy krwawy bój o nią toczyć się będzie; kiedy pierwszym pałacem polskiego króla będzie obóz? Przewornie, *nieme to djable*, jak go sędziwy Zamoyski nazywał, zechce oczekiwać pomyślnego skutku walki, a nam król w wojnie, w powstaniu potrzebny. Rewolucya potrzebuje rządu co by ją ciągle za rękę prowadził.

Mamy domowy dowód, ile nietylko zdobywać się mająca, ale nawet zagrożona tylko korona, ostrożnego cudzoziemca odraza. Sejm czteroletni pozwolił sobie nie baczną transakcyi z otaczającymi go trudnemi okolicznościami, i odbudowaną monarchiją polską Ustawą 3^o Maja, chciał urzeczywistnić w Saskim domu. Lubo trzy czwarte części kraju składało na ów czas Polskę od-młodzoną, z porządkami uorganizowanej siły, wszakże ostrożny dwór elektora, usunął się, na samo pogrozenie mu mocarstw sąsiednich: jakże na chwilę przypuścić można, że dzisiaj gdzie wszystko jest jeszcze do wywalczenia, obcy jaki ziąże zechce przyjąć podobny ciężar. Dziecinnem byłoby takie łudzenie się — trzeba Polaka, szczerego i dobrze do kraju przywiązanego aby tę cierniową z razu, chciał włożyć koronę.

« Kto ogłasza monarchiję, » mówi Mochnacki « a nie obiera
« króla, ogłasza konkurs na berło, stręcząc obcym i swoim wab
« niebezpieczny..... Wiem że się oglądano na cudzoziemców
« rzucając tę ponętę, to Austrii, to Prusom, pomykając się
« nawet do Hollandyi, w mniemaniu zapewne, że odrośl hollen-

« derska (młodszy syn króla) lepiej przypadłby do smaku Mi-
 « kołajowi. Ale któż powiedział sejmowym naszym politykom,
 « że korona, po którą się trzeba było uchylać na placu tylu
 « krwawych bitew, że korona polska przed bitwami z Moskwą,
 « przed zwycięstwem, mogła mieć jaką wartość? Że mogła
 « być przyjętą? Ponieważ chciano monarchji, trzeba więc za-
 « raz było obrać króla. Król cudzoziemiec być nie mógł, a więc
 « trzeba było króla Polaka, rzeczy zrozumiałej dla ludu który
 « pojął dyktaturę. Te idee wiążą się z sobą. Ta loika jest jasna.
 « Król polski w kierunku jaki rzeczy wzięły, była to ostatnia
 « jak sądzę kombinacya zbawienia. Po zenerwowaniu innych
 « wyobrażeń, jeden jeszcze interes *dynastyi*, zostawał w re-
 « zerwie. Bęło w pewnych okolicznościach może być nie tyl-
 « ko nagrodą, ale zarazem środkiem ratunku. Tę maxymę i
 « daleka nawet przezorność zalecała: rewolucye bowiem poko-
 « nane nie mają przyszłości, a przynajmniej długo zazwyczaj
 « i niezmiernie cierpią, kiedy historia uczy że dynastjom zwy-
 « ciężonym łatwiej potem i do tronu wracać i znaleźć przyjaciół
 « w ucisku. Te myśli, te wysokie względy stanu powinny były
 « zająć Sejm, skoro się rzucał na drogę monarchiczną, skoro
 « chciał ładu nie anarchii. »

Po tak drogo opłaconém doświadczeniu, nie przypuszczamy
 aby już dziś, ktokolwiek mógł wierzyć w możność obcej dynas-
 tyi przed zupełném ukończeniem boju. Skoro zaś bez króla po-
 wstanie obejść się nie może, skoro go dziś bez króla rozpocząć
 nie możemy, potrzeba więc postawić własną narodową dynastję.
 Trudno zaiste jest wierzyć, w szczerść nadziei tych, co nas
 chcą ludzić korsyściami obcej dynastyi, skoro się temu przeciwi
 sam zdrowy rozsądek; raczćj szukać przychodzi źródła w obra-
 żonej przez wyniesienie rodaka próżności, lub w nikczemném
 łakomstwie. Dziwne wprawdzie i nie pojęte jest uczucie obra-
 żonej próżności, w chwili, gdy każde polskie uczucie, obcy
 tłumci ucisk. Do przytoczonych zaś już powodów, dla których

powstanie od razu króla potrzebuje, można dodać, iż przez to zapobieży się wszelkiej chętcie do licytowania korony, na wypadek gdyby się znalazł jaki nie poprawiony a może najemny *złotej wolności* zwolennik, któryby wystawianiem starodawnej Korony Piastów, chciał wchodzić w targi z obcemi czy to o korzyści osobiste, czyli o nowe jakie, boleśnej pamięci, *Pacla conventa*.

Są i tacy którym się wydaje że tron powinien być tylko *naprodę*; że go osiągnąć powinien żołnierz szczęśliwy. Zwyczaj ten był w używaniu u dziczy która najeżdżała Europę; wtedy ponieważ równie najechna ziemia jak i jej ludność, stawały się własnością zwycięzcy, władza królewska taka, jaką pojmwano, a raczj dowództwo, hersztostwo, jakim w istocie była, mogło być i była nagrodą najwaleczniejszego. W rządnych spótczeństwach, gdzie nie naród dla władzy, ale władza jest dla narodu, tam tron staje się środkiem, ale nie nagrodą. Z resztą darmo by spierać się o tę zasadę, skoro jest jasnym, iż abyśmy mieli szczęśliwego żołnierza, musimy mieć *już* Króla.

Nikomu też zapewne na myśl nie przychodzi, aby wśród odgłosu dzwonów, ogłaszających rzeź najeźdźnika, naród, zepsutym obyczajem, miał w pole elekcyi wyciągać.

VI. O Dynastyi w domu XX. Czartoryskich.

Rodzi na Czartoryskich od wieku na czele narodu stoi. — Działania XX. Michała i Augusta; — Xięcia Generała Ziemi Podolskich; — Żyjącego dziś Xięcia Adama. — Ogólny rzut oka na pozycyę Czartoryskich w Polsce. — Xiążę Adam, jedynie być może Królem polskim.

Gdy więc powstanie bez Króla obejść się nie może, obcego zaś ani się godzi szukać, ani znaleźć można; gdy tron nie może być nagrodą szczęśliwego żołnierza, a odmęt burzliwej pod *szopą* elekcyi, raz na zawsze z Polski wywołany; trudne

byłoby położenie narodu, gdyby mu przychodziło dopiero obmyślać środek zaradzenia tej potrzebie : lecz ujęła mu tej trudnej próby czuwająca nad jego losami Opatrzność, i zachowała mu zasłużoną rodzinę Xiążąt Czartoryskich, jedyny węzeł rozchwianego bezrządem, a najazdem podzielonego Narodu. Nie użyć tego daru przecznej i dobroczynnej Opatrzności, powtórnie na burzę puszczać nawę bez sternika, byłoby, wbrew smutnemu doświadczeniu, wbrew rozsądkowi, na złość sobie samym, na nieuchronną pędzić zgubę. Gdyby się znalazł kto, dość zapamiętały, lub dość nie sumienny, coby tego powtórnego samobójstwa narodu zapragnął — wątpimy by śmiał — gdy krew wroga w Polsce płynąć zacznie, zgubną swą radę głośno powtórzyć.

Rodzina Xiążąt Czartoryskich, gałąź Jagiellońskiego szczepu (1), szczególnież od wieku, z życiem narodu ściśle jest połączona; od pierwszej reformy która jest ich dziełem, aż po dzień dzisiejszy, w każdym wypadku, w złej i dobrej kolei, przewodniczy narodowi.

Dynastye są zadatkami nieśmiertelności narodów, są jakby wcieleniem, inkarnacją, słowa *Naród*, że zaś słowo każde jest próżną i martwą myślą, dopóki się nie wcieli w osobę, to pokazał Wszechmocny, który własne SŁOWO swoje nie inaczej mógł zrobić żyjącem jak tylko wcielając je w osobę Syna Swego Boga-Człowieka.

Dobrze i pięknie wyraża się o Królewskości Schlegel w dziele: *Philosophie der Geschichte*, w rozdziale VIII.

(1) Władysław III (Warneńczyk), w takich słowach potwierdza XX. Czartoryskim prawo używania herbu XXąt Litewskich :

• Significamus tenore presentium..... quomodo, cupientes fratrum nostrorum Illustrium Ivonis, Alexandri et Michaelis, Ducum de Czartoreysko, honori intendere,... prefatos Duces et consanguineos nostros communiter et divisim. Sigillo eorum ducali frui, quo ex Avo et Patre ipsorum uti consueverunt,... volumus et decernimus approbamus et concedimus perpetui ac in OEvum. — Aetum Budae. Feria 5 proxima ante festum S. Vicentii. A. D. 1442.

« Przywiązanie do Króla i do Dynastji dziedzicznej i prawowitój, jest zaletą i główną podporą Monarchii. Największe klęski na polu walki, oderwanie prowincyi, nic nie stanowią, jeśli owa podstawa miłości ostoi się nie wzruszoną, nie skażoną. Budowa państwa nieucierpi na zewnętrznych przygodach..... Państwo starożytne religijne, oparte na wierze i miłości, nie może inaczej wrócić do życia, tylko religijnymi drogami wiary i miłości; tylko siłą pierwiastku życia moralnego. Żadna zaś Dyktatura, choćby oparta na najczystszych dogmatach prawdy, wskrzesić go nie zdoła. »

Czują tę prawdę doświadczeniem nauczone ludy, i dla tego opinija zachodu mniej świadoma naszej historii i wewnętrznych stosunków, nierozsądkiem zaś ostatniego powstania omylona, główny powód naszego nie powodzenia, w niedostatku panującego domu upatruje. Ale skoro mamy rodzinę, co od wieku mądrze i przeważnie przewodniczy narodowi, mamy przeto dynastję *de facto*:

Czynna opieka Xiążąt Czartoryskich nad Polską, sięga właśnie, tej najsmutniejszej chwili, kiedy pokonana domowem zepsuciem i czynnem działaniem chciwych sąsiadów, reformatorska dążność do naprawy publicznego stanu —, uległszy przy elekcji Leszczyńskiego, ustąpiła placu Niemcom i szlacheckiej swawoli.

Za panowania Augusta III^o, dwaj Xiążęta Czartoryscy, Michał i August, oceniwszy dobrze główne sprężyny upadku polskiego mocarstwa; mocarstwa nad którym rodzime Ich panowały Jagiellony, postanowili je odbudować, odepchnięciem grożącej germanizmem Austrii (1) i zniszczeniem, wyłącznego szlacheckiego przywileju, powołując cały naród do równego swobód używania.

Świątą przysięgą złożoną w ręce dostojnej rodu tego matro-

(1) Austriya w wojnie z Francją o tron Polski prowadzona, straciła Lotaryngiją aby powolnego sobie utrzymać Sasa.

ny, wykonanie wielkiego dzieła, swoim i następców swoich imieniem ślubowali; że zaś ślub ten po dziś dzień, święcie jest dochowanym, nie dziw przeto, że w nieskończonem a ciągle postępującem przerodzin naszych dziele, imię Czartoryskich za każdym napotykam krokiem.

Pod zastaną letargowego snu, jakim pod Augustem III usnęła Polska, przyrządzali sobie Xiążęta Czartoryscy narzędzia do wielkiego dzieła. Radą i nakładem wspierając i kierując, usilność światłych publicznej oświaty reformatorów, zapewniając naprawę wzrastającego pokolenia, budowali Czartoryscy, stałą swym zamysłem przyszłość: przezornie zaś używając wielkiej fortuny i osobistego znaczenia, liczną około siebie kupili klientellę, co w republikańskim jeszcze obyczaju, jedynie tylko skutek usiłowaniam zaręczać mogło. I tak przysposobiwszy sobie środki działania, w połowie panowania Augusta, udali się na dwór jego. Długo nie przystępni osobistej ambicyi, z czego słusznie by Im wyrzut uczynić można, usiłowali wciągnąć do swych zamiarów Brühla, a dla uniknienia nowój elekcyi, dynastję w domu saskim chcieli zapewnić. Lecz wszelkie w tój mierze usiłowania, rozbiły się o tę przedwieczną Opatrzności wolę, że nigdy, obcy bratem, a tym mniej Ojcem bydź nie może. Postanowili przeto Xiążęta Czartoryscy zrzucić opitego Niemca, zwyczajną rewolucyom postępując drogą. Śmierć Króla przeszkodziła Im, uskutecznić ten zamiar.

« Michał, Kanclerz Litewski, » pisze nie posądzany o stronność dla Czartoryskich Lelewel, — « i August, Wojewoda
« Ruski, bracia, wielkimi obdarzeni zdolnościami, do czyn-
« nego życia pochopni, przedsięwzięli zdziałać wielką Rzeczy-
« pospolitej przemianę, zamieniając jej nieład w rządną Mo-
« narchiją, w czem zdawało się Im, że znajdują najskuteczniejsze
« środki do podźwignienia kraju z ohydneho poniżenia. Walczyć
« tedy musieli, z uprzedzeniami i duchem miejscowym, i
« z trudnemi do przeważenia partyami Potockich i Radziwiłłów.
« Nieustając w przedsięwzięciu, dawali szczególniejszą naukom

« i światłu protekcja, co niezmiernie do ich widoków umysł
 « usposabiać mogło. Tworzyli sobie różnemi środkami w Polsce
 « i na Litwie stronników. wynosili do znaczenia podupadłe lub
 « małego imienia domy : urzędy , sobie przychylnymi osadzali.
 « wyszukiwali i podnosili ludzi zdolnych , wyższemi talentami
 « obdarzonych , i tych co piękniejszém piórem snadniej do u-
 « czucia ziomków przemawiać mogli. A jeżeli politycznych za-
 « miarów nie dopięli, pamiętne będą , że byli do różnych in-
 « nych , jedną z pierwszych podniętą , że obok Konarskiego
 « stawali się najczynniejszą podźwignienia nauk i oświecenia
 « sprężyną, że im nikt w staraniach i skutkach niezrówna(1).»

Trudne było na ów czas położenie Czartoryskich ; do przekształcenia zepsutego społeczeństwa, do wskrzeszenia siły stanu, nie mogli iść śladem starych Królów polskich, nie mogli obcych nawet naśladować wzorów — Ludwika XI^o — ministrów, Richelieu i Mazarin we Francji • nie mogli, mówimy, we własnym narodzie dostatecznego znaleźć oparcia. Zmuszeni do zaciętej walki z przesądami i zepsuciem, do walki z przeważnemi faktami możnych : nie mogli użyć masy miejskiego i wiejskiego ludu, który w ubóstwie, ciemnocie i ponizeniu, nie był w stanie pojąć, że zamierzone przekształcenie głównie na jego korzyść jest wymierzonym ; naturalnym porządkiem rzeczy martwe masy, musiały byż w Polsce ślepem narzędziem miejscowego wpływu możniejszych. Na zwalczenie tego samego, nieprzyjaciela, dzielniej i skuteczniej przez sąsiadów wspieranego, mniej już od Leszczyńskiego, znajdowali środków Czartoryscy : poprzednikom bowiem ich reformatorskiej dążności, starczyły pomocy Szwecya i Francya; oni zastali już Szwecyę skołataną ciężkimi kłeskami i ledwie sobą zajmować się zdolną.— Francją zaś pod zepsutym już dworem Ludwika XV uległą, chytremu wpływowi Austrii-

Pobożna i wstydliva Marya Teresa, nie brzydzi się sypialnej komnaty, intrygą. Aby usidlić spodloną w rozpuście , Króla

(1) Panowanie Stanisława Augusta str. 7.

Francyi przenikliwość, w zalotnej korespondencyi, tytuł kuzynki (cousine) w nagrodę powolności, rzuca pod nogi Wersalskim metresom, dumna starym rodem *Cesarów*, Królowa Węgier, matka i żona apostolskich cesarzów. Podwojną też korzyść, odnosi z swej pokory pobożna Pani; nie tylko pozbawia polskich reformatorów francuzkiej pomocy, ale razem wikła i pod swój kierunek zaciąga wielu prawych, lecz krótko widzących obywateli w Polsce, mieniących się republikancką, reformatorską partyą, Branickiego, Radziwiłła i t. p.

Pozbawieni wszelkiej wewnętrznej i zewnętrznej pomocy Xiążęta Czartoryscy, znaleźli się w konieczności, albo zaniechać swych zamiarów i nie czynnie spoglądać na materialny skon, moralnie już umarłej Polski; albo w samej naturze jej choroby, ostatniego szukać lekarstwa. Pośredniego sposobu nie było; skoro Polska liczyła już tylko na bezwzględną dyskretyę lub dogodność sąsiadów. Głos, *salus populi suprema lex esto* — *zbawienie ludu pierwszym jest prawem*, przemówił do serca i umysłu plemienników Jagiellońskiego rodu.

Mniemają niektórzy, że Xiążęta Czartoryscy wielką na się odpowiedzialność przyjęli, a nawet wielkiej winy się dopuścili, używając wpływu Moskwy na przeprowadzenie widoków swoich. Lecz zapominają że Czartoryscy nie mieli wyboru środków, *nie sprowadzali* wpływu Moskwy; owszem, ze Stanisławem Leszczyńskim trzymając, długo temu wpływowi się opierali, aż przekonali się że dalszy opór stał się niepodobnym. Natenczas to, chwycili się niebezpiecznego ale jedyne go już środka, żeby wpływ ten na korzyść Polski obrócić. Zmuszeni w złem na złe szukać lekarstwa, ujrzeni możność pomyślnego użycia samychże sprzedajnych lub nie umiejących ministrów Moskwy, werbowanych między awanturnikami Europy.

Za tém śmiałem postanowieniem przemawiać także mogła myśl płodna na przyszłość, w dobroczynne skutki. Naród moskiewski był wielki i godny szacunku, naród ten równie jak polski nieszczęśliwy, lubo z przeciwnej przyczyny, bo przez zby-

teczną siłę stanu, nie hamowaną żadną własną ustawą, żadnym względem na społeczeństwo ni prawo. W imieniu potęgi i mocarstwa oddawał się naród moskiewski rabunkowi i zdobyczy; odprawiał najazdy, poświęcał swój byt i swą sprzężystość, mordował carów, caryniom zabijał dzieci, poświęcał milijony Moskali; a jedno i drugie jednym i tymsamym tytułem, posłuszeństwa i karności, był tak na dyskreycyi pierwszego awanturnika, statysty, Niemca, jenerała lub monarchy; jak naród Polski był na dyskreycyi każdego szlachcica, w imieniu swobód i wolności. Przywrócenie Polski na drogę publicznego porządku, mogło przywrócić takowy w Moskwie. Wskreszenie i umocnienie w Polsce Mocarstwa (*Stanu*), mogło być uleczyć Moskwę od zaborczej gorączki, znieść jej krwawe pałacowe rewolucye. Przywrócenie posłuszeństwa i gabinetu w Polsce, mogło zrodzić kulturę i wolność w Moskwie. (1) Słowem, zniesieniem szlacheckiej anarchii w Polsce, mogła ustać anarchija stanu w Moskwie, mogło wyrodzić się potężne, porządne, ale nie zaborcze i rozbójnicze państwo.

Do tego, najśmielszego w świecie, a wszakże podobnego zamysłu, były materyały; był silny i w gruncie jeszcze niezepsuty naród moskiewski, była narodowa, niechętna obcej panującej rodzinie, partya. Gdy więc zepsucie i gorączkowa namiętność, petersburgskiego dworu, od razu nastęrczały bezmyślne narzędzia, zrestaurowania Polskiego państwa — jedność rodu, przykład, i t. p., mogły z czasem, przy gotowych już do tego żywiołach, przysporzyć państwu temu potężnego, ale przyjaznego w Moskwie sąsiada. Objawiające się po dziś dzień wypadki, dowodzą, iż rachunek Czartoryskich nie był mylnym, że zaś bezpośrednio nie uwięnczył go pożądany skutek, sprawiły to okoliczności, od rachunku tego nie zawisłe. Faktum jest,

(1) Stary Hr. Woronców, Kanclerz Państwa za Pawła i Alexandra, zwykł był opowiadać jak, po odbytych w młodości podróżach, najgodniejszemi zazdrości i nasładowania, zdały mu się bydź przywileje szlachty Polskiej. Łatwo z takich uczuć zrozumieć stałe carów dążenia do zagłady tak niebezpiecznego przykadu.

że jeżeli nie zdołali Wielcy Czartoryscy odwrócić rozbiorów, jeżeli mocarstwa nie przywrócili bezpośrednio, ostatecznie; zawsze wszakże z gruntu, przerodzili, poprawili społeczeństwo i postawili je na drodze do odzyskania zewnętrznej potęgi.

Idąc za wielką i śmiałą myślą, przystają Czartoryscy na podanego przez Katarzynę kandydata, byłego jej oblubieńca. Szlachtę do elekcyi pod Wolą zebraną, a już przerażoną grożącym acz o podał stojącym wojskiem moskiewskim, ujmują za swoim Siestrzeńcem. A tak przez ogromny wpływ swój i niez mordowane usiłowania, otrzymawszy jednogłośnie okrzyknięcie Stanisława Poniatowskiego, zręcznie mają posłanników carowy, i zakładają pierwszy fundament reformy. Scieśniają pretorjańską hetmanów władzę — ubezpieczają skarb przeciw łupieżtwu podskarbach, — niszczą o ile mogą, nieszczęsne *liberum veto*, i stopniowo prowadząc naprawę rzeczy publicznej, z gruntu przerażają zbutwiałą budowę.

« Czartoryscy, » mówi Rulhière, « pod pozorem
« podrzędnych administracyjnych urządzeń, zamienili rząd
« kraju swojego na prawdziwą Monarchję, a tak zręcznie,
« że mocarstwa interesowane do utrzymania Polaków w po-
« nizeniu, nie spostrzegły się bynajmniej, iż wspierając
« partyę Czartoryskich, wspierali wprowadzenie nowego po-
« rządku rzeczy do Polski. To co królowie Francyi ledwie
« w ciągu czterech wieków podolali, to dla Czartoryskich
« było dziełem sześciu tygodni, to jest zniesienie koronnych
« urzędów których władza nie zawisa była od Królewskiej
« — upokorzenie możnych rodzin — ukrócenie szlachty, pow-
« ściągnięcie władzy jej nad chłopami — zniesienie szczególnych
« przywilejów wielkich miast, podciągnięcie ich, pod ogólne
« prawa — tudzież zrównanie prowincjonalnych swobód —
« ustanowienie równego podatku. »

Gdyby Poniatowski nie był zawiódł oczekiwania Wujów, gdyby był śmieliej bronił narodowej sprawy. Gdyby dojrzał rozum publiczny Narodu umiał był oprzeć się republikanckim

anarchicznym usiłowaniam poduszczanym przez Moskwę, jużby gniew ostrzeżonej carowej nie był potrafił wyrzucić rzeczy, a po skończonem dziele, nie trudno byłoby i nie potrzebnych wygnać jej siepaczy i poskromić republikanckie bunty. Inaczej wszakże się stało; przez nie dopisanie Króla, a bardziej jeszcze przez niezrozum Sejmu, potrafiła carowa wyrzucić wielkie dzieło : lecz reforma weszła w umysły, ożywiła naród

Konfederacya Barska, lubo w swym zawiązku, przeciw reformie wymierzona, uległa zbawiennym wpływom i zamiast szkody, pożytek i sławę przyniosła narodowi, była ostrzeżeniem dla Czartoryskich, że Ich rewolucya ogarnęła massy. Lecz wiekiem i trudami znęcani dwaj mężowie, nie zdołali już własnego poprzeć dzieła : odpornie tylko walcząc przeciw pierwszemu rozbiorowi, zakończyli pełen chwały zawód.

Nie umarł z niemi wielki Ich duch; przebijal się w Sejmach długiego panowania, okazał się stanowczo w pamiętnym Sejmie konstytucyjnym. Dojrzała pod Ich zarządem i opieką, wzrastająca młodzież : Andrzej Zamojski, Kołontaj, Ignacy Potocki, główni autorowie Ustawy 3^o Maja, przejęli się nauką Wielkich Czartoryskich. Na ich czele szedł Xże Adam, Jenerał Ziemi Podolskich, syn Xcia Augusta Czartoryskiego. Niemniej trudne jak Ojca i Stryja było jego położenie; bo jeżeli poprawiony przerodzony już przez nich był naród, to z drugiej strony mocarstwa przerażone niebezpieczeństwem utraty zapewnionego łupu, wręcz już na bezpośrednie zmazanie Polski nastają. Moskwa zaś, której wpływ Ojciec i Stryj Xcia Adama tak zręcznie na korzyść Narodu obrócili, dziś w miłości własnej obrażona, walczy całym swym wpływem przeciw partyi Czartoryskich w których widzi głównych nieprzyjaciół swoich. Król Stanisław, niestety, zwątpiwszy o możności oporu, zostaje posłusznym narzędziem Moskwy. A ztąd przez ciąg jego panowania, wpływ partyi Czartoryskich od steru odsuniony, tworzy po za obrębem działań rządowych, wielką, poważną, narodową, antymoskiewską partyą, która pod przewodnictwem Xcia Adama

i męża siostry jego, Xcia Marszałka Lubomirskiego gotuje na wielu Sejmach, a na koniec przeprowadza wielkie dzieło 3^o Maja. — Położenie to zmniejsza w Xciu Adamie możność silnego rozwinięcia zamiarów Ojcowskich. Przykłada się on tém bardziej do wszystkiego co pomysłły te i zasady w narodzie zachować, a w młodzieży przez wychowanie publiczne rozkrzewiać może. Pamiętna Kommissya Edukacyjna i Korpus Kadetów, które Ojczyznę w sercach i umysłach do naszego doprowadziły pokolenia, są jego dziełem. Na tém polu licznych już znajduje pomocników, wychowawców Ojca i Stryja swego. W ich liczbie i Króla liczyć winniśmy który, na tychże samych z młodu wyćwiczony zasadach, gdziekolwiek przed nienawistną zazdrością Moskwy utaić się zdoła, tam czynnie i umiejętnie służy wielkiemu dziełu swych wujów, rzuca nasiona do zasadniczych w narodzie ulepszeń — podnosi nauki, wojsko, skarb, etc. Ite prywatném swém życiem Xże Jenerał ożywił pogrobowe Ojczyzny życie, to całej wiadomo Polsce. Pamiętne wysilenia jego za sprawą krajową podczas krótkiej wojny 1792 r. i Powstania Kościuszki, — za które rozgniewana Caryca mści się rabunkiem Puław i konfiskatą majątków jego. Pamiętna, nakońiec, ostatnia usługa sędziwego już starca, kiedy w 1812 r. stanął jeszcze na czele Kofederacyi Sejmowej.

Nie zależnym od swojej woli wypadkiem, po ostatnim rozbiorze, zaniesiony na dwór petersburgski, żyjący dziś Xiążę Adam, na chwilę nie zapomniał, o zaprzysiężoném przez dziada i pradziada (1), odbudowaniu Polskiego mocarstwa. To co dla Niego było skutkiem przymusu, niewoli, dla Polski stało się rzetelnym zarodem odrodzenia. Umiał sobie Xiążę Adam zjednać przyjaźń i zaufanie młodego Alexandra, a za jego pośrednictwem wznieść na nowój podstawie, zburzone dzieło wielkich swych przodków. Pod względem wewnętrznym rozkrzewiając

(1) Xiążę Adam jest wnukiem Xięcia Michała przez Ojca, a prawnukiem jego przez Matkę, Xiężną Izabellę z Flemingów Czariortyska, której Matka była córką Xięcia Michała.

narodowe wychowanie po za kończyzny nawet Polski, w krainy gdzie już narodowość Polska ustawać poczyniała, gdzieby koniecznie ustać musiała — psował Xiąże Adam z gruntu dzieło rozbiorów, rzucał bujne nasiona przyszłych insurekcyi, i sprawił to, że Polacy, póki tylko męztwa i woli w kraju nie zabraknie, zawsze mają możność zostania potężném państwem. Nowosilców, pisząc do Alexandra o Xięciu, tak się wyrażał : « *Spóźnił on o lat sto wypolszczenie ziem zabranych.* » (1)

Pod względem zewnętrznym utrzymując przezornie Xiąże Adam, kollizye między Alexandrem i Napoleonem, jednego i drugiego zmuszał do szukania dla siebie siły w podnoszeniu Polskiej niepodległości. Xięstwo Warszawskie wyrodziło się z rywalizacyi dwóch Cesarzów. Gdy silniejsze ramię Napoleona, dźwignęło część polskiego kraju, a Xiąże Adam nie upatrywał w Xięstwie rządzoném przez Króla Saskiego, odpowiedniego sobie pola działania — opuszcza petersburgski gabinet i w skromnej już tylko Kuratora Jeneralnego postawie, czuwa nad wychowaniem pokoleń przyszłej Polski, wyglądając sposobniejszej do działania pory. Gdy w 1812 i 1813 roku, brakiem narodowej władzy, i pojęć któreby ją utworzyć umiały, omieszkali Polacy, albo rażném powstaniem, ogłosić się niepodległym państwem i uratować samego Napoleona, albo łącząc się z zwyciężającą stroną zniewolić trzy mocarstwa, do odstąpienia rozbiorów — zachwiała się przyszłość Polski. Jeden tylko Xże Adam nie uległ rozpaczy; pośpieszył za zwyciężkim Alexandrem, przypomniał mu dawne obietnice, towarzyszył mu do Paryża, gdzie Wojsko Polskie od rozpuszczenia uratował, — do Londynu, gdzie najznakomitsze pióra i głosy zjednał na obrońców praw niezatartych Polski, — do Wiednia, gdzie na otwierającym się Kongresie stanął jako jedyny reprezentant i opiekun polskiej sprawy; nie dopuścił zmarnowania owocu kilkunastoletnich znojów i zwycięztw polskiego żołnierza, ani własnych

(1) Il a retardé de cent ans l'amalgame de la Pologne avec la Russie.

usiłowań. Wymógł utworzenie Królestwa Polskiego — wymógł przyznanie moralnej całości Polski przez zaręczenie Europejskim traktatem jej narodowych ustaw, nie w Królestwie tylko, ale i we wszystkich zaborach; wskrzesił tytuł Króla Polskiego. Wprawdzie Król ten był cudzoziemiec, całość ta idealna, bez rękojmi którą nadaje Król własny i istotna potęga: ale działa się to w lat kilkanaście po zatraceniu Polski, przeto nie tylko stanowiło protestacyą przeciw rozbiorom ale nadto znaczną reparacyę złego, które one sprawiły, było skinieniem dla Europy, że ta duchowa Polska, może z czasem przybrać ciało, że ten ideał okaże Europie krew, że się przeciw samej Rossyi obróci, jeżeli ta nie zrozumie swego rzetelnego interesu i nie zrzecze się dobrowolnie zaborów.

Utworzenie Królestwa Kongressowego stawiło Rossyę w tej koniecznej alternatywie, albo doczekania się silnego, potężnego powstania w Polsce, albo dobrowolnego zrzeczenia się zaborów i zajęcia się poprawą wewnętrznego stanu swojego; słowem, ukonsolidowania wielkiego dla obu narodów dzieła Xiążąt Czar-toryskich. Drżała przed tém konieczném następstwem Austria, opierała na niem swe nadzieje skolataną klęskami Francya; a rok 1825 i 1830, najwyraźniejszym potwierdziły rezultatem; przyznają to sami Moskale (1), poświadcza Mikołaj.

Postawiwszy na tej stałej posadzce przyszłość Polski, poznaje wkrótce Xiąże Adam, nieuleczone zgubne dążenie Gabinetu Petersburgskiego; zrywa wszelkie stosunki z Alexandrem. Odtąd już widzimy go opierającego się na prawie Wiedeńskiem, żeby bronić całości i narodowości Polski przeciw obcym rządóm. — Sąd Sejmowy 1828—1829 r. robi go moralnym naczelnikiem, prawdziwym reprezentantem Narodu i dążeń jego do niepodległości, które nakoniec objawia powstanie Listopadowe. Imię jego uświęca wybuch, jednoczy wszystkie uczucia Polski, obudza ufność i nadzieję Europy. — Słusznie tu powiniąc Go można

(1) Pozzo di Borgo.

czemu nie wziął korony, a przeto sprawy od ciężkiego nie uchronił upadku. Nie miejsce tu rozbierać co Xięciu do kroku tego stać mogło na przeszkodzie. To wszakże pewna że Xiąże Adam, lepiej niżeli ktokolwiek odgadł instynkt w tej mierze ludu, i był gotów zle naprawić; gdyby Krukowiecki niepotrafił uczucie mieszkańców Stolicy, za pomocą towarzystwa patryotycznego i Sejmu, na swą korzyść skonfiskować. Tém zwycięstwem domowego nieładu, ogólne wzmogło się zwątpienie, rozbiły się resztki wojennej karność; Wojsko niepobite uszło za granicę! Na próżno Xiąże Adam usiłował zatrzymać w kraju dwa znaczne oddziały wojska, Ramoriny i Różyckiego, wszyscy niepojętym zawrotem umysłów odbiegali sprawy, musiał więc i Xiąże, lubo ostatni, zejść z placu, jak to był w Mowie zapowiedział, kiedy mu nierozum Sėjmu, a najwyższe dla kraju poświęcenie kazało, wbrew przekonaniu, nie odmówić owego Prezesostwa, pozbawionego władzy rządu.

Z sumarycznego tego, że się tak wyrażem, wyliczenia faktów, widzimy że Czartoryscy są zbawienną rewolucją, powstaniem, początkiem odradzającego się mocarstwa. — W XVIII wieku, wszystko co trafnego lub pomyślnego, przez nich się działo; oni nauczali, prowadzili i zbawiali Polskę, ostatecznie upaść jej niedali. Czy to obcy bohater z Legijonami przywraca Polskę, czyli lud bohaterski sam usiłuje wskrzeszać swą Ojczyznę; zawsze Czartoryskich stawia na czele, czując że bez zbawicieli nie masz zbawienia. Ta zgodność historii rodzinnej z historiją Narodu, ta jedynomyślność Napoleona jeniusza i zdrowy sens reprezentantów ostatniego powstania — ta zgoda tak różnych od siebie żywiołów, powinny przerażać nieprzyjacioły Czartoryskiego; — wiadomo też że ta rodzina ma zaciekłych przeciwników, we wszystkich wrogach Polski. A jeżeli się do nich łączą szczątki, odepchniętej dziś, ciasnej, nie narodowej dyplomacyi, albo konającej Honoratki; to jest szczątki dawnego magnatyzmu i republikanckiej szlachty, albo nakoniec nowej, na obcym gruncie zrosłej, opinii

zwanęj demokracją,—to z drugiej strony, dzięki błogięj Opatrzności, rośnie w siłę, liczbę i umiejętną karność, hufiec narodowego powstania i formuje około swojego Naczelnika ścieśnioną kolumnę. Im bliższe wskrzeszenie Polski tym Czartoryscy bliżsi tronu.

Czartoryscy są krwią Jagiełłów, żyjącą tradycją dziedziczną monarchii — są urodzonymi konspiratorami przeciw obcemu jarzmu — i republikańskiemu bezprawiu — są następcami Batoroego, Sobieskiego, Leszczyńskiego i wszystkich innych nieprzyjaciół republikańskiego bezrządu. Są to mistrze Stanisława Augusta syna Czartoryskiej, ostatniego ich kreacyi Króla, po którym dziedziczną została korona, — zmarłego bez potomstwa : są najbliżsi ostatnięj dynastyi, najbliżsi ostatniemu Królowi — Dziedziczą przeto Czartoryscy monarchię Jagiełłów, dziedziczą ją rewolucyjnie z *woli Narodu* nie z mocy tak nazwanego prawa Bożego (*droit divin*); ale dziedziczą w skutek dobroczynnęj opieki Opatrzności nad Narodem Polskim. Najbliżsi pozycją urodzenia, są jeszcze najbliżsi pozycją zasługi.—Oni podnieśli Polskę opuszczoną przez rozpaczającego Leszczyńskiego i przez zepsutą Francję; od stu lat nieprzerwanie prowadzą ją do dni naszych. Gdy rozważymy że Polska rewolucya wyłącznëm ich dziełem,—że reforma skutkiem ich pomysłów i zabiegów—że z ich przymierza z Moskwą, z cząstkowego potrącenia niemczyzny stanęło zrestaurowane Polski mocarstwo, — gdy rozważemy że Naród dozwalał im zrobić te zmiany — że dozwalał przekształcić socyalnie i dyplomatycznie całą swą społeczność — że ich wspierał swą pomocą przez cały wiek reformy — że ich zawsze stawał na swëm czele, nagradzał zwierzchnictwem : — wtedy czujemy się zniewoleni uważać ich za istotnych Królów naszęj społeczności, Królów *de facto*, Królów, nie uzurpatorów, skoro im przez sto lat nikt nie zaprzeczał wyłącznego zwierzchnictwa. Za pierwszëm odtąd tchnieniem ocknionęj Polski, dopełni się ten krok ostatni, niestety! nader długo spóźniany; wyjaśni się stosunek; przestaniemy myśleć pod pokrywką, u-

ukradkiem, niedołężnie; (nie będziem dłużej) wystawiac na szwank najpotrzebniejszego organu życia naszego. Już wszystkie znosiemy niekorzyści dziedzicznego panowania Czartoryskich — płaciemy ich błędy, znosiemy ich widzi-mi-się. — Skoro nie panują w kraju, stają się jakby zawadą w życiu narodu, bo wyższość ich położenia tłumii znaczenie wszelkiej pojedynczej zasługi lub pozycyi, która, bez nich, zbawienną by stać się mogła. W takim stanie rzeczy, tytuł Królewski im nadany, już tylko same zbawienne skutki przynieść może, korzyści porządku i konsystencyi

Rodzina Orleanu, nie miała nigdy podobnego uroku pozycyi, ani zasługi. — W wilią 9^o Sierpnia 1830 r., znacznie niższe było w stosunku Czartoryskich położenie Orleanów, lecz rozsądek i karny patryotyzm, wyrozumowana szlachetność i odwaga Francuzów, potrafiły zastąpić to, czego niedostawało osobie lub pozycyi Ludwika-Filipa: patrzemy też na obecną wielkość i siły lipcowej Francii. Korzystajmy ze zbawiennego przykładu, niemarnujmy własnego doświadczenia, poprawmy rozchwianą budowę; ratujmy zarodek odrodzenia naszego mocarstwa, porzućmy bolesne żarty, przestańmy « organizować nieporządek; » przecieśmy o pięćdziesiąt lat starsi od cztero-letniego sejmku, który dziedziczną władzę postanowił, skończmy więc wielkie dzieło.

Niechcemy powiedzieć, że w stuletniem przełożeniu Czartoryskich w Polsce, niebyło uchybień; że sprawiony przez nich postęp wolny jest od zboczeń: lecz wszystkie te uchybienia wspólnie z narodem całym dzielą; pochodzą one z fałszywego ich w obec narodu położenia; błędzili ponieważ niemieli korony. Dwa ich główne błędy: moderantyzm dla popularności i samolubna skromność, dla fałszywego cywizmu, ustana, gdy im wyjaśniliśmy stosunek.

Rozważmy ich błędy: Za pierwszą pogłoską bliskiej śmierci Augusta III. odstępują przyjętego już śmiałego środka zrzucenia go z tronu. Za pierwszą pokorą ulegającej szlachty, łagodzą

sprężystość swych środków. Wabają się ukarać za odstąpienie ich, Stanisława Augusta. Zawsze moderantyzm émit wielkość ich środków. Gdy ich własna rewolucya wznosić się zaczęła, nie śmieli zrobić ostatniego kroku jakby się lękali zarzutu, że ich usilność reformatorska nie zbawienie kraju, ale własne wyniesienie miała na celu.

Ztąd fałszywe dla wielkich Czartoryskich położenie—potrzeba wybierania między królem ulegającym Moskwie a Konfederacyą Barską broniącą, pod niewidomym wpływem Austrii, anarchicznych narodu nałogów. Ztąd ich nieczynność na końcu świetnego zawodu. Moralnym już tylko kształceniem narodu zajęci przestają kierować jego polityką.— Pod wpływem to takich okoliczności młody Xiąże Jenerał, zajęty ujmowaniem magnatów i szlachty, zezwolił na tranzakcyę z Saską dynastyą i Austryą. Ten błąd Czartoryskiego przypłaciłszy upadkiem, przez niewytępioną Targowiczian fakcyą, ułatwionym. Ostrzeżony nie szczęściem Xiąże Adam syn, powrócił do ścisłej loiki Dziadów i wszystko na lepsze poprawił. Francycą, używającą Polskę za swe narzędzie, zmusił do utworzenia Xięztwa Warszawskiego; po upadku Napoleona, już Niemcom do pierwszych zaborów wrócić niedozwolił; część tę Polski oddzielnie urządzoną oddał Alexandrowi i stworzył zaród jej oderwania od Imperium wszech Rossyi; zdeorganizował zaborczą tendencyą carstwa, jawnie z nią walczył; był naczelnikiem wychowania narodowego,—naczelnikiem senatorskiej opozycyi,— był jednym słowem, moralnym naczelnikiem narodu, kiedy wybuchło powstanie Listopadowe; dziś jest tak w oczach Narodu jak Europy, reprezentantem żyjącym myśli Polskiej, jej Orędownikiem w Emigracyi, główną rękojmią i niewahamy się powiedzieć, naczelną sprężyną gotującego się powstania. Grzeszył także Xiąże Adam moderantyzmem, grzeszył samolubną skromnością, niewziął korony a przez to naród o szwank przyprawił.— Do nas należy usunąć tę przeszkodę. O śmiałości Czartoryskiego ani o gotowości jego na wszystko czémby ojczyznę mógł ratować wątpić już niemożemy. Skoro

więc główny błąd Czartoryskich usunięty, skoro jawna potrzeba kraju zwalczyła ich skłonność tyle szkodliwą do moderantyzmu w środkach, do samolubnej skromności w zamiarze; do nas należy dopełnić reszty, silnóm pojęciem i stałym popieraniem władzy króleskiej, ugruntować przyszłe *mocarstwo*; uwolnić Czartoryskiego od możności błędu; zrobić go nieomylnym mianując go Królem.

Pamiętajmy, żeśmy mieli z tej rodziny długi szereg Królów; pod czas ich panowania wielkość i potęgę; po ich upadku, zepsucie wewnątrz a wzgardę zewnątrz. — Mając Króla z tej rodziny z dziedzicznym już prawem, przestaniem być pośmiewiskiem Europy i pogardą nieprzyjaciół; pokażemy żeśmy na chwilę tylko upadli, pogodzili się z wiekiem, ciężkie winy poznali i poprawili. Stanisław August ostatni Król z tej rodziny, był zepsuty, z wielu miar, godzien pogardy; wszelako królewskości jego acz późnej winniśmy być niniejszy, winniśmy żeśmy Polakami chociaż byliśmy tak długo bez Ojczyzny! Porównyjmy Xięcia Adama z charakterem jego Wuja i rozważmy czém będzie Jego panowanie dla Polski i Europy: ile tamten był trwożliwy i słaby, tyle on jest nieugięty, walczny, wytrwały. Za Stanisława Augusta mieliśmy jeszcze wszystkie zabytki i nałogi dłużej domowej anarchii, dziś Król nasz znajduje społeczeństwo poprawione, rządne, które w polu walczyć, w domu słuchać umie: dokończy On, ufajmy, cierpienia długo gnębionego ludu, poda rękę wschodowi i północy, ratując Ojczyznę pożyje owoc stuletniej usilności wielkich swych przodków.

Nie będziemy rozbierać czy wyliczone zasługi Xięcia Adama, dostateczne są aby mu sposobem nagrody jednały prawo do polskiej korony. — Pilniejszy, bowiem, stokroć mamy powód w tem że Xiąże Adam potrzebny jest na tronie polskim. Nie przymioty, zdolności i zasługi, ale położenie jego, cnotami i zasługami Jego przodków nabyte wskazuje go nam jakby palcem Najwyższego. Czują to najlepiej nieprzyjaciele nasi; (1) Europa w Czartorys-

(1) • Póki ten szalenciec żyć będzie, póty ja spokojnym nie będę! •
(słowa cesarza Mikołaja o Xięciu Adamie.)

kim jedyną widzi personifikacją polskiej sprawy — mająż sami Polacy, na przekorę swemu własnemu interesowi niszczyć to praktyczne pojęcie.

Powstanie potrzebuje Króla, potrzebuje od razu, przeto Królem niemoże być obcy, nie może być ten, co się najlepiej powstaniu zasłuży; a więc musi być ten którego poprzednie zasługi a nadewszystko położenie już do tego naczelnego stanowiska usposobiło, ten którego imie dziś jest najrozumialszem w Polsce i w Europie, ten który w dzisiejszej pozycyi niema sobie równego, ten który dziś jest jeden. Naród któryby się wahać musiał między dwoma równą pod tym względem wartościami osobami, równie byłby nieszczęśliwy, jak naród coby żadnego do steru nie miał odpowiedniego człowieka. Przed zbiegiem okoliczności, które jedną osobę wynoszą nad cały naród, ustępuje wszelki wzgląd na osobiste przymioty. Człowieka którego pozycja dominuje wszelkie inne w kraju, przyjąć należy, albo zrzec się jednego środka konsystencyi, bez której niemasz zbawienia.

Dynastye są Opatrznością Narodów. Polska ma dynastję *defacto*, miałażby w najniebezpieczniejszej chwili, odrzucać środek zbawienia, którym ratowały się narody mniej szczęśliwe, zmuszone w gwałtownym razie, improwizować to, co my, dzięki błogiej Opatrzności, posiadamy.

Polska jest między życiem a śmiercią, w takim stanie, nie kawalerska sentymentalność rojalistów, nie namiętna niechęć do porządku, ukrywająca się pozorami troskliwości o szczęście ludu, ale interes bytu jedynem dla nas prawem. Jeżeliśmy nie gotowi przyjąć zbawiennego lekarstwa, dla tego że komuś nie miałyby smakować, jużemy zginęli. Lecz naród który przeszło siedmdziesiąt lat pasuje się z nierządem wewnątrz a najazdem zewnątrz, i ostateczną, walną, na śmierć lub życie, postanowił toczyć rozprawę, naród taki musi mieć instynkt własnej konserwacyi, potrafi umorzyć wszelkie uprzedzenia: oceni

środki ratunku jakie mu następcza Opatrzność, i powita przy pierwszej zorzy powstania Dynastję Jagiellońską szczeru; tak jak dziś w prowadzącej do powstania cichej a powszechnej znowie, każdy co szczerze doń dąży, co nie chce ani być oszukanym, ani oszukiwać drugich, garnie się pod rozkazy żyjącego tej Dynastji reprezentanta.



SPIS RZECZY.

WSTĘP.

Potrzeba uznać władzę przed powstaniem. — O monarchii i dynastyi. — Władza przedewszystkiem cechą trwałości mieć powinna.

I. *Ogólne uwagi o Monarchicznej i Republikańskiej formie rządu.*

Początek i własności monarchicznej i republikańskiej formy. — Monarchiczna forma w trzech Mocarstwach północy. — Dążenie wieku jest monarchiczne.

II. *Konieczność monarchicznej formy w Polsce ze względu na istotę Narodu.*

Forma rządu musi odpowiadać istocie Narodu. — Niestasość losów Polski. — Wewnętrzny stosunek Narodu w różnej losu kolei. — Skuteczność władzy Królewskiej w Polsce. — Republikańska ustawa wkradła się do Polski. — Pasowanie się monarchicznej dążności z republikańską ustawą. — Konstytucya 3go Maja. — Nie masz republikanów w Polsce.

III. *Konieczność monarchicznej formy w Polsce ze względu na obecną potrzebę Narodu.*

Bezzasadnem jest mniemanie jakoby Europa do republikańskiej dążyła formy. — Polska potrzebuje monarchicznej formy, aby zniszczyć co do śladu rozbiory; aby przyjść do pomysłności i potęgi; — aby ustalić społeczne stosunki.

IV. *Konieczność widomego Króla w czasie Powstania.*

Główny błąd powstania Listopadowego. — Powstanie ma ściśle obowiązek ogłoszenia się monarchicznym, a przeto ogłoszenia Króla. — Wojenny rząd jednego (dyktatura) nie wystarcza powstaniu. — Władza gminu, na wzór francuskiej rewolucyi, nie jest podobną w Polsce. — Sejm nie może być Rządem. — Powstanie w związku z wewnątrzniemi wypadkami nawet, wymaga pieczy Królewskiej. — Naród Polski ma własną dynastya.

V. *O dynastyi obcej w Polsce.*

Powołanie obcej dynastyi szkodę przynosi powstaniu, a niebezpieczeństwo na przyszłość. — Obca rodzina przed ukończeniem walki nie przyjmie korony. — Tron nie może być ani przedmiotem nagrody, ani tłumnej elekcyi.

VI. *O Dynastyi w domu XX. Czartoryskich.*

Hodzina Czartoryskich od wieku na czele narodu stoi. — Działania XX. Michała i Augusta; — Xięcia Generała Ziemi Podolskich; — Żyjącego dziś Xięcia Adama. — Ogólny rzut oka na pozycyę Czartoryskich w Polsce. — Xiążę Adam, jedynie być może Królem polskim.



Biblioteka WSP Kielce



0260105